LUTY
1912 ROKU.

TOM I.
ZESZYT II.



LITWA I RUŚ

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY KULTURZE, DZIEJOM, KRAJOZNAWSTWU I LUDOZNAWSTWU

POD REDAKCJĄ JANA OBSTA

PRZY WSPÓŁUDZIALE FR. RAWITY-GAWROŃSKIEGO.

ZESZYT POJEDYŃCZY KOP. 60.

WILNO
DRUKARNIA WYDAWNICZA JÓZEFA ZAWADZKIEGO.

TREŚĆ:

Wydawca FELIKS ZAWADZKI. Redaktor JAN OBST.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

	w Wilnie	na prowincji	zagranicą
rocznie . .	Rb. 6.—	Rb. 7.—	Rb. 8.—
½ rocznie .	„ 3.—	„ 3.50	„ 4.—
kwartalnie	„ 1.50	„ 1.75	„ 2.—

Wysyłamy także za zaliczeniem pocztowem. Na koszt zaliczki doliczamy 25 kop.

Listy w sprawach prenumeraty i pieniądze adresować należy: Do administracji miesięcznika Litwa i Ruś, Wilno, ul. Suworowska (Bernardyńska) 3.

Adres Redakcji: Wilno, zaułek Zamkowy N-r 11.

Konkurs „Litwy i Rusi“.

Związek ścisły, jaki łączy narody kulturalne z ich ojczyzną, wytwarza się wskutek wielowiekowego wzajemnego oddziaływania ludu i ziemi na której osadziła go Opatrzność.

Gdy z jednej strony ziemia, jej warunki klimatyczne i geologiczne niewątpliwie potężny wpływ wywierają na ukształtowanie się charakteru swych mieszkańców, z drugiej strony ludność odpowiednio do swych rasowych właściwości, zdolności i tepmeramentu, wyciska piętno niezatarte na ziemi, którą zamieszkuje.

Piękną i żyzną Stwórca dał nam ojczyznę. Nasza krwawa przeszłość dziejowa, zadanie, jakie musieliśmy spełniać wobec zachodniej Europy: być przedmurzem chrześcijaństwa i stać na straży najświętszych skarbów wiary i kultury — nie pozwoliły nam w tej mierze, jak inne, szczęśliwsze narody upiększać ojczyzny naszej. Mimo to braku przywiązania i miłości synowskiej względem tej ojczyzny nikt nam nie zarzuci.

Życie nasze narodowe, zwłaszcza w wiekach ubiegłych, przedewszystkiem rozwijało się na wsi, to też, gdy miasta nasze przeważnie są kopją miast zachodnich, na wsi dopiero indywidualność charakteru narodowego w całej pełni mogła się okazać. Powie kto: nie mamy się czem szczycić; kościołki nasze są nad wyraz ubogie, dwory pozbawione wszelkich ozdób. Na to możemy odpowiedzieć: podobnie jak wartość artystyczna każdego dzieła sztuki nie zależy od cenności użytych materjałów, lecz od talentu twórcy, tak swojski nasz

krajobraz, jako szczery wyraz naszej duszy narodowej, naszych upodobań, zwyczajów, tradycji, posiada swój charakter odrębny, indywidualny, a zarazem ogromnie harmonijny.

Nie włożyliśmy w ziemię naszą skarbów, gdyż ich nie posiadaliśmy, ani pracy pod dostatkiem, gdyż najlepsze lata nasze upływały nam na krwawych walkach z najezdcami, pieczę nad gniazdem rodzinnym musieliśmy powierzyć sędziwym rodzicom. Ale włożyliśmy w tę ziemię naszą duszę kochającą, roztęskniona, to też ta ziemia ojczysta jest obrazem tej duszy, i dlatego tak odmienna od innych krajów, taka swojska, jedyna...

W naszem budownictwie wiejskiem bezsprzecznie pierwsze miejsce należy się kościołowi wiejskiemu. Podczas, gdy dworek szlachecki, chata wieśniacza oraz inne budowle służąc celom praktycznym, zależne były także od wielu warunków praktycznych, w budownictwie kościelnem górowały nad wszystkiem względy idealne, to też nasz kościołek wiejski, niezmiernie typowy w swej swojskiej, serdecznej prostocie, cudownie zharmonizowany z krajobrazem, stanowi niejako najpiękniejszy wykwit naszej duszy narodowej.

Niestety ostatniemi czasy pod wpływem obcych naleciałości, upadku tradycji, rozluźnienia więzów, które łączyły nas z ziemią i pod tym względem zaszły niepożądane zmiany.

Poczuwając się do obowiązku pielęgnowania kultury naszej ojczystej we wszelkich jej objawach, oraz w celu zobrazowania budownictwa kościelnego wiejskiego w kraju naszym w ostatniej dobie, redakcja „Litwy i Rusi“ postanowiła ogłosić **konkurs** na najładniejszy **kościół wiejski**, jaki zbudowany został w ostatnich czasach.

Zwracamy się z gorącą prośbą do całego społeczeństwa naszego, przedewszystkiem zaś do czcigodnego Duchowieństwa, do p.p. Architektów oraz Obywateli wiejskich o nadsyłanie fotograficznych widoków kościołów wiejskich, które bądź to zbudowane, bądź to z gruntu odrestaurowane zostały w ciągu ostatnich lat 20 na przestrzeni Litwy i Rusi. Porządane są także w celach porównawczych materjały illustracyjne, pochodzące z innych kraju dzielnic, te atoli występować mogą jedynie poza konkursem.

Do fotografji winien być załączony opis krótki, zawierający: nazwę kościoła i miejscowości, nazwisko architekta,

który kierował budową kościoła, nazwisko ks. proboszcza, za którego kościół zbudowany został, oraz — jeżeli zaszła zmiana — nazwisko obecnego proboszcza, nazwisko kollatora i tych parafjan, którzy bądź to pracą, bądź większym datkiem przyczynili się do budowy świątyni, nareszcie nazwisko osoby, która przysłała fotografję. Dalej zaznaczyć należy koniecznie, z jakiego materjału i kiedy kościół został zbudowany, oraz rozmiar jego, pożądane są też wiadomości dotyczące kosztów budowy oraz wszelkie inne szczegóły, jako też widoki wnętrza i t. p.

Zaznaczamy najwyraźniej, że w sądzie naszym kierować się będziemy jedynie względami estetycznemi, to też kościołek najskromniejszy, drewniany, ale typowy, swojski konkurować może z gmachem, który kosztował być może krocie tysięcy.

Termin ostateczny nadsyłania fotografji naznaczamy na 1-go sierpnia r. b. Obowiązki sędziów konkursu łaskawie przyjąć na siebie raczyli: Dziekan Wilna ks. Antoni Czerniawski, architekt hr. Roztworowski, art.-malarz Tad. Dmochowski, art.-malarz p. Edward Ruszczyc, oraz redaktor wydawnictwa naszego p. Jan Obst.

Widoki kościołów, uznane za najpiękniejsze, będą reprodukowane na stronicach „Litwy i Rusi" z wymienieniem nazwisk.

Co się tyczy **nagrody,** mając uzasadnione wątpliwości, kogo w poszczególnych wypadkach uważać należy za właściwego twórcę, gdyż wiejskie kościołki nasze przeważnie nie są dziełem jednostki, lecz powstają pracą zbiorową budowniczego, proboszcza i parafjan, uważamy za najstosowniejsze nagrodę złożyć w formie ofiary temu kościołowi, który uznany zostanie przez sędziów za najpiękniejszy. Jako najbardziej odpowiadający temu celowi wybraliśmy dzieło sztuki treści religijnej niepospolitej wartości artystycznej, które służyć może jako ozdoba każdej świątyni. Tym sposobem redakcja pragnie chociaż w skromnej mierze przyczynić się ku podniesieniu kultury artystycznej w naszym kraju—Bogu na chwałę.

Listy i przesyłki należy adresować do redakcji „Litwy i Rusi", Wilno, zaułek Zamkowy, dom własny, Nr 11.

Redakcja.

Nieznane listy Bohdana Chmielnickiego.

I. Chmielnicki Bohdan do wojska polskiego i obywateli m. Zamościa, d. 8 Nowemb. 1648.

Treść: Pogróżki zniszczenia oblężonego Zamościa. Przypomina zdobycie Brodów.
(Z kopji rpsu nr 379 w Bibl. Czartoryskich w Krakowie.).

Panowie Rycerstwo Woiska Polskiego y wszysztci obywatele Zamoisci. Piszecie W-ni do nas wymierzaiąc sie siłą, figlami, rzkomo do ugody, a tu więcey w sercu swoim z głowami sie nie zgadzacie, ze mowicie dla Tatarow nie macie zadnych skarbow, dobrze oni sobie nagradzają y głowami waszemi iako zonami tak y dziatkami, nie rozumiycie tego abysmy tylko po Zamoscie przysli, mamy w P. Bogu nadzieie ze P. Bog Wszechmogący przes iedno lato y te zime, iakoscie wiele z nas przes dziesiec lat brali, nagrodzi z łaski swey S. z waszych maiętnosci. Zle na nas było zescie pierwei nas oszukali, a mianowicie starszyzne w Woisku Zaporowskim, swemi podatkami, abyscie od czerni sie odłączyli. Cosmy byli na słowo wasze uczynili, a teraz w iedney kupie będąc, a zali nie pomoze Wam P. Bóg na nas więcey iezdzic. Spodziewacie sie na iaki posiłek, niewiem iezeli go doczekacie, poszło duszek Waszych niemało asz do Wisły, szukając waszych tych posiłkow. I Wisła

będzie nas za pomocą Bozą łaskawie przez sie przenosiła. Lepieici było wspomnieć na Brody, gdy nie chcieli miec z nami zgody, nie tylko miasto ogniem poszło, ale y zamek mocny wszysztek wzięto. Tak ze y tu sami sobie iak rozumicie. A my imieniem Bozym na ktore sie spusciwszy, będziemy sie o was pilno starac, kiedy nie chcecie przy swym zdrowiu zostawać, gdysz to nie nasza moc ani siła tylko Boskie są sprawy ktory zawsze zwykł karać chardych y nas krzywdy ubogich. Zatym bądcie łaskawi iako chcecie. Dan s pod Zamoscia skoro napisane. P. Belzecki pokłon swoi W-m. oddaie, dobrze zdrowy, iest w naszym Woisku, tak aby sie kazdemu nieprzyiacielowi naszemu stało sie, dai Boze, iako przy nim w iego maiętnosci, y w naroki tosz sie stało,

Bochdan Chmielnicki Hetman z Woiskiem Zaporowskim.

II. Chmielnicki Bohdan do oblężonych w Zamościu, d. 13 Nowemb. 1648.

Treść: Uskarża się na X-cia Jeremiego Wiśniowieckiego i Chorążego Koniecpolskiego, którzy jakoby zmusili go do następowania na Rzptę. Pragnie zakończenia wojny. Zapewnia, że jakkolwiek z wojskiem pod miastem stoi, nie dlatego wszakże, aby je zdobywać. Na wszelki wypadek radzi zrobić tak jak lwowianie (t. j. okupić się).

(Z kopji rpsu nr 379 w Bibl. Czartoryskich w Krakowie.)

Raczycie W-ni do nas pisac, zycząc pokoiu a nie woiny z nami, y my tegosz zyczemy y Wam wszysztkim wierzemy. Ale trudno mamy wierzyc X. Wisniowieckiemu, ktory zwykł na nas zdradziecko następowac y nawiodł wszysztkiego złego na nasze Chrzescianstwo y na Panstwo W-n za ktorym musielismy w tropy isc. A poniewasz W-ni z Warszawy wiadomosci spodziwacie sie y my dla tego tu sie zabawic musiemy. O czym tak rozumimy ze mu tego Rzeczpospolita y P. Chorążemu koronnemu nie pochwali, ale raczy zyczymy tego aby sie iusz więcey krew Chrzescianska nie lała, y abychmy siły nasze zopopolnie na nieprzyiacioły Rzeczypospolitey obrocili. Co dai P. Boze aby sie to iako naiprędzey stało, y aby iusz na tym dosic. Chociem tu s kilkąnastą tysięcy pod miasto sie zbliżył, ale nie dla tego abychmy mieli do miasta przystęp uczynic.

Zatym sie w łasce Wn MMPP. Pewnikiem lepiey sobie W-ni uczynicie, gdy tak iako Lwowianie z nami postąpicie sobie, dla całosci zdrowia swego.

III. Chmielnicki Bohdan do szlachty zamkniętej w oblężonym Zamościu (bez daty).

Treść: Zawiadamia, że nie kazał niszczyć majętności szlacheckich. Znowu skargi na Wiśniowieckiego i Koniecpolskiego. Uprzedza o wysłaniu X-dza Mokrzskiego; powołuje się co do krzywd swoich na świadectwo Jeżewskiego, kuma swego.
(Z kopji rpsu nr 379 w Bibl. Czartoryskich w Krakowie.)

Raczycie W-ni MPP. pisac do nas zebychmy maiętnosci y gumien W-mu nie roskazywali palic. O co my y przedtym srogo zakazali, aby tego nie czynili, a w maiętnosciach tak JMP. Starosti Kałuskiego y starostwie Sokalskim tatarowie y iedney dusze plonu nie brali, jako y w inszych. A co strony wolnosci naszych wiemy o tym dobrze, ze W-ni niektorzy przyczyną nie iestescie, ale cosz temu czynic, przy winnych y niewinnym dostac sie musiało y musi. Wszak W-ni wiecie dobrze o tym kto tego iest przyczyną, ze mało wszysztką ziemie wniwecz obrocili, mianowicie JMP. Chorązy Koronny, a drugi X.JM. Wisniowiecki. Przecie iednak zycząc my pokoiu wysełamy do Warszawy JMX. Mokrzkiego, ktory tak K.J.M.S. Pamięcy (Króla Jegomości ś. p.) iako y Senatorom wszysztkim dobrze znaiomy, aby iako naiprędzy sprawiwszy co dobrego w Senacie, y u wszysztkiey Rzeczypospolitey do nas dawał znac, chocby y za trzy dni powrocił, tedybysmy radzi byli, o ktorych dolegliwosciach dobrze wiadom JMP. Jezewski, kum moi, ktoremu we wszysztkim wiare W-ni daicie. Za oznaimienie o Kalinie ze zdrow wielce W-m dziękuie. Przytym Lepiey ustnie kum moi da W-m sprawe mianowicie JMP. Jezewski, co za mowy między nami były.

IV. Chmielnicki Bohdan do tychże w Zamościu (bez daty).

Treść: Cieszy się z odpowiedzi, przysłanej przez X-dza Mokrzskiego. Pragnie rychłej i pewnej zgody.
(Z kopji rpsu nr 379 w Bibl. Czartoryskich w Krakowie).

Wdzięcnieszmy przyieli to poselstwo W-mu MPP. ktorescie W-ni przysłali prze JMX. Mokrzskiego, ktorego zaraz do Warszawy unanimi consensu nostro wysełamy, aby między nami pokoi stanoł, a do dalszych rzeczy nie przychodziło, czego uchowai Boze, my y teraz chcemy unizonemi sługami byc Rzeczypospolitey y W-m wszysztkim. A W-m iednak teraz z nami według mowy JMX. Mokrzskiego poczynaicie, to iest zebychmy pewną rzecz ugody mieli, y zebyscie W-ni MPP. aperte non occulte przes listy nam oznaimili, iako W-ni daley z nami postąpicie. Przytym czekamy na respons W-m prędki.

V. Chmielnicki Bohdan do Rzeczypospolitej na elekcję d. 15 Novembris 1648.

Treść: Usprawiedliwia się ze swego czynu. Skarży się na Wiśniowieckiego i Koniecpolskiego, jako na przyczynę wszystkiego złego. Zawiadamia o posłaniu X-dza Mokrzskiego. Prosi o odpuszczenie winy, submitując się z pokorą.
(Z oryginału rpsu nr 379 w Bibl. Czartoryskich w Krakowie).

Jasnie Wielmozni, Wielmozni Mciw PP. Senatorowie.

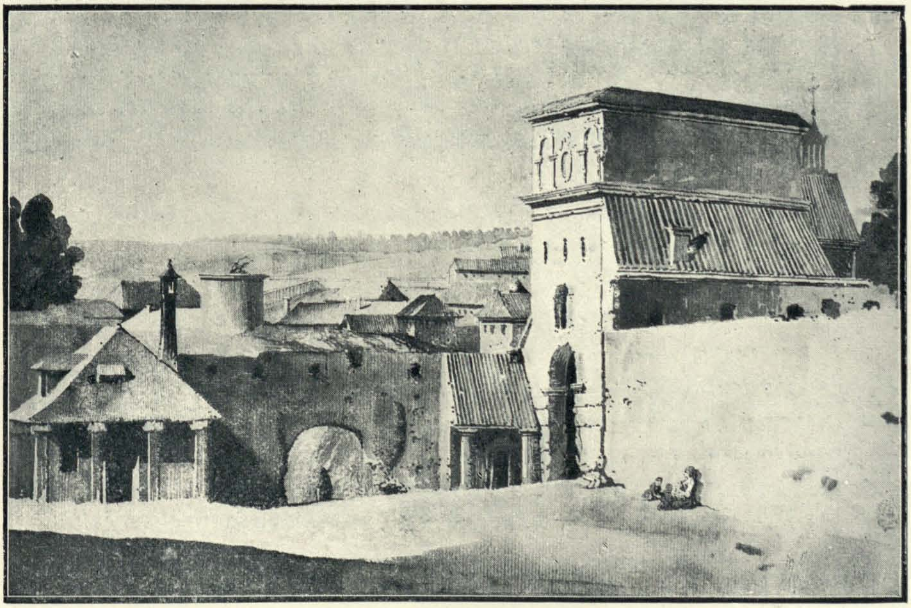
Panowie nam wielce Miłosciwi. Bog Wszechmogący na to swiadkiem, zesmy z wielgiey biedy y niewoli naszey tak Maiestat Bozy, iako y Wmw M.PP. obrazili. A to sprzyczyny dwoch P.P to iest P. Chorązego koronnego ktory niemiłosciwie na nas następował, towarzyszow naszych zabiiano, męczono, y s chudob własnych naszych, cosmy iescze od przodkow swoich mieli za antecessorow W-mw MPP. pamięci w cudzych ziemiach nabyte, zdarto, złupiono, nie tylko to, ale iescze mało nas w iarzmo nie zaprzegano, tak nami obracano iak sie im podobało. A teraz takze za nastąpieniem X. Wisniowieckiego, ktory skorosmy sie wrocili po rozgromie woiska kwarcianego na zwyczaine mieisca swoie na Zaporoze. A X. Wisniowiecki tego nie wiemy czy z rady niektorych Panow, czy tesz swym uporem z woiskami swemi na nas następował, ko-

zakow y poswięconych naszych łapaiąc, męczono, na pal wbiiano, swidrami oczy wykręcowano y męki niesłychane zadawano. Widząc to ze za duszami naszemi goni sie, radzi nie radzi, musielismy sie z woiskami naszemi ruszyc y następcom naszym odpor dawać. A to dla tego ze tu nas łagodnemi listami od Ich Mw PP. Commisarzow od Rzeczypospolitey posłanych upewniaiąc pokoiem, obsełaią. A tu na nas z woiskami iadą, następuią. Do tego slychmy sladem za X. Wisniowieckim pod Zamoscie maiąc 'te pewną wiadomosc, ze X. Wisniowiecki znowu woisko zbiera z nami woiowac. Ze dwa Panowie do wszysztkiego złego przyczyną swym łakomstwem y popędliwoscią mało ze wszysztką ziemie wniwecz niemal obrocili. Bo u nasz X. Wisniowieckie, jak w zanadzu był u nas za Dnieprem, a my cało onego wypuscili, rozumieiąc o całey iego przyiazni dawney. Teraz znowu iak przed tym wysełamy do Wsmu n.MPP. JMX. Andrzeia Mokrzskiego kanonika Strzemeszynskiego, ktory ma swiadectwa od miast iako tu pracował. Chcąc zostawac iako y przedtym wiernemi sługami Rzeczypospolitey prosząc o to aby ten grzych poniewolny, ktory sam P. Bog swiadkem ze nie z naszey przyczyny odpusczony był, a tym Panom ktorzy do tego przyczyną zganiono było. Jezeliby tesz iaka niemiłosciwa łaska W-mu MPP. była, y woine przeciwko nam wsczeli, tedy bysmy rozumieli, ze nas za sług swoich W-m MPP, miec nie chcecie, coby nam z wielgą załoscią było. W tym wszysztkim od Wsw MPP. przes tegosz JMX. Mokrzskiego responsu czekamy. Przytym unizonemi sługami Welmozn Wmw Msw Panstwa zawsze zostawami iako y przedtym.

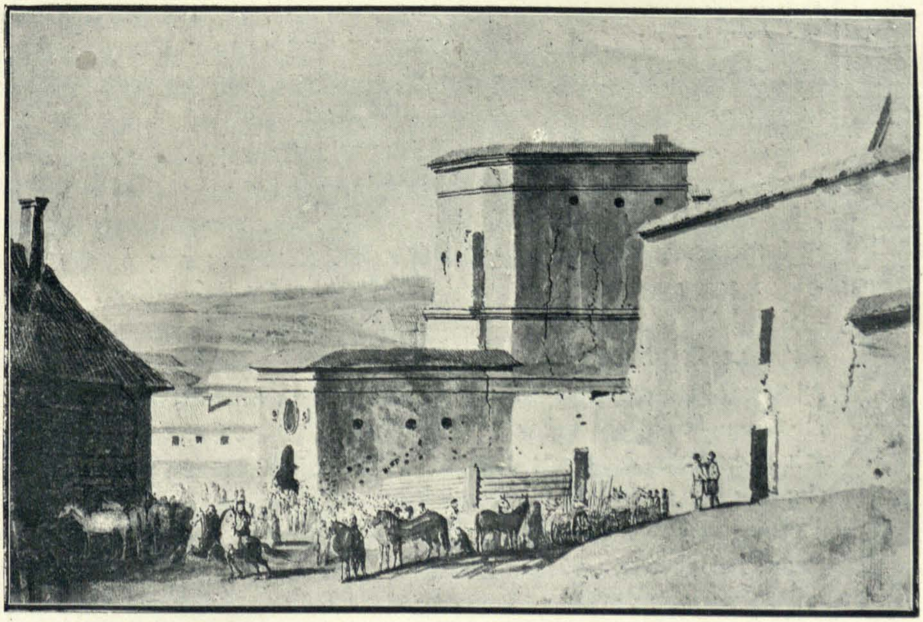
Datum od Zamoscia.

Bochdan Chmielnicki starszy woiska Zaporowskiego.

Stare Wilno w rysunkach Fr. Smuglewicza



Ostra Brama



Brama Rudnicka

Stare Wilno

w rysunkach Fr. Smuglewicza.

Obojętność ogółu, niedbałość karygodna Magistratu, a niekiedy i zła wola obcych gospodarzy, sprawiły, iż w Wilnie w ciągu ostatnich stu lat rozsypywały się w gruzy, a następnie znikały z powierzchni ziemi gmachy historyczne, mury i pamiątki wieków ubiegłych. Nietylko śladu po nich nie pozostało, ale nawet zaginęła pamięć o miejscach, na których te pomniki dawnego budownictwa się wznosiły. Taki los spotkał wszystkie zabudowania zamku dolnego, pałac Barbary, pomnik Bekiesza, krzyże na górze męczeństwem pierwszych Franciszkanów uświęconej, mury i bramy miejskie, niektóre pałace magnatów oraz kościoły: św. Józefa i Nikodema za Ostrą Bramą, św. Józefa na Bosaczkach, św. Teresy na Rybakach za Wilją. A od zamku górnego i kościoła św. Marcina pozostały tylko marne szczątki, którym grozi niebezpieczeństwo zupełnej zagłady, jeżeli urzeczywistniony zostanie projekt urządzenia na górze zamkowej zbiornika wody. Słusznie też zaprotestowało przeciwko projektowi społeczeństwo oraz rozmaite instytucje.

Jakby w przeczuciu, iż gmachy pamiątkowe legną w gruzach i pamięć o nich zaginie, Adam książę Czartoryski, generał ziem podolskich, zapragnął zachować dla potomności przynajmniej ich opis i wizerunki. W tym celu polecił książę znakomitemu profesorowi malarstwa w Wilnie, Franciszkowi Smuglewiczowi, by ten narysował z natury bardziej godne uwagi widoki miasta, jego dzielnic

i budowli. Jakoż Smuglewicz w r. 1781-ym wykonał 24 akwareli z natury zamków, bram, kościołów i innych gmachów i widoków Wilna. Widoki te oglądał Michał Homolicki, profesor Uniwersytetu Wileńskiego i opisał je w r. 1843 *). Opis Homolickiego jest tak dokładny, że z niego, nie widząc akwareli Smuglewicza, można odtworzyć niektóre już nieistniejące budynki.

Homolicki oglądał i opisał następujące budynki.

1. Zamek górny i dolny od południo-zachodu.
2. Ściana przodowa pałacu królewskiego od zachodu w perspektywie.
3. Pałac dolny od północo-zachodu, rogiem widziany.
4. Tylna część góry zamkowej z za Wilji, widziana z ruinami kościoła św. Marcina, część ściany zachodniej pałacu dolnego i most na Wilence.
5. Widok góry Zamkowej, Trzykrzyskiej i Bekieszowej z za Wilji wzięty.
6. Kościół katedralny z dzwonnicą jeszcze nie przebudowaną przez Gucewicza.
7. Brama Wileńska.
8. Brama Rudnicka.
9. Brama Subocz od strony klasztoru Misjonarskiego.
10. Ściana murów miejskich obwodowych poza cmentarzem cerkwi św. Ducha do Subocz bramy ciągnąca się.
11. Ściana muru miejskiego w ruinach za cerkwią Bazyljanów ku Ostrej Bramie, z wielką basztą okrągłą w południowym końcu.
12. Ostra Brama od przedmieścia widziana.
13. Kościół św. Anny i Bernardyński.
14. Widok kościołów Wsz. Świętych, Bosaków i cerkwi św. Trójcy i św. Ducha, zdjęty z Węgierskiego wzgórza.
15. Pałac Sapieżyński, kościoły św. Piotra i Pana Jezusa.
16. Kościół Pana Jezusa na Antokolu z przyległem wzgórzem.
17. Pohulanka i figura św. Jacka.
18. Wnętrze meczetu.
19. Wnętrze wielkiej szkoły żydowskiej podczas nabożeństwa.
20. Młyn w Werkach i kościół kalwaryjski.
21. Ruiny zamku Trockiego na wyspie.
22. Dawny ratusz przed restauracją w r. 1785.
23. Brama Trocka.
24. Brama Spaska.

---

*) Wizerunki i roztrząsania naukowe r. 1843. T. 24. str. 269—284.

Prof. Homolicki powiada, że rysunki te zaginęły. Tymczasem w roku ubiegłym p. Stanisław Peszko odnalazł je w Krakowie w muzeum hr. Czapskich, zrobił z nich zdjęcia fotograficzne i takowe uprzejmie mi przysłał, za co mu gorącą wdzięczność wyrażam.

Rysunki Smuglewicza pozwalają nam poznać Wilno takiem, jakiem ono było przed 130 laty, i chociaż w przysłanych mi przez p. Peszko fotogramach brakuje Nr 22, 23, 24, ale dawny Ratusz wileński jest znany z rysunku Rasiego. Istnieją również fotografje bramy Trockiej, zrobione przez Czechowicza przed jej zburzeniem w r. 1872, przez budowniczego Czagina, który w nadziei, iż grubo zarobi na sprzedaży cegieł ze zburzonej bramy, jak o tem pisze dr. Juljan Titius w listach do A. H. Kirkora, podstępem uzyskał pozwolenie generał-gubernatora Potapowa na zbicie pięknej bramy. Ale rachuba zawiodła pomysłowego „działacza", ponieważ Potapów rozkazał, aby cegłę użyto na budowę warsztatów rzemieślniczych imienia jego, niedawno przedtem zmarłej, żony, powszechnie szanowanej filantropki. Szkoda jednak, iż pomiędzy nadesłanemi fotografjami niema widoku bramy Spaskiej, ponieważ była ona jedną z pięciu bram, które wzniesiono i poświęcono za Aleksandra Jagiellończyka i Zygmunta I, gdy miasto murem obronnym było oprowadzone. Bramy te były:

1. „Za domem pana Starościńskiego nad Wiliją". Brama była zwrócona ku ogrodom Radziwiłłowskim, t. j. ku dzisiejszej ulicy Św.-Jerskiej. Przed nią był most drewniany na Wilence, która dawniej tędy płynęła.

2. Brama Trocka, w stylu gotyckim z zawieszonym na niej obrazem Matki Boskiej, stała około kościoła Franciszkanów Panny Maryi na Piaskach.

3. Krewska, albo Miednicka, później Ostrą nazwana, około ruskiej cerkwi św. Trójcy.

4. Brama Zamkowa, od zamku ku miastu (versus civitatem). Przed tą bramą również był most na Wilence, wiodący na początek dzisiejszej ulicy Zamkowej.

5. Brama Spaska nad Wilenką, około soboru Przeczystej Bogarodzicy, gdzie dziś początek mostu. Została ona odnowiona w r. 1624, raczej przebudowana przez burmistrza wileńskiego, Jakóba Gibla, zmarłego w r. 1837. W mowie pogrzebowej ks. Jędrzej Schönflissias tak o tem wspomina, wyliczając zasługi zmarłego...

„Bo w r. 1624, gdy był Burmistrzem, bramę Spaszką z gruntu wywiodł y zbudował y tak po sobie pamiątkę wieczną zostawił“ *).

Oprócz wymienionych wzniesiono w różnych czasach jeszcze pięć bram, mianowicie: 1) Mokrą bramkę przy kościele św. Marji Magdaleny przy wylocie ul. Bonifraterskiej na plac Katedralny. 2) Tatarską, 3) Rudnicką, 4) Wileńską i 5) Bernardyńską około mostu przy kościele Bernardyńskim. Z tych wszystkich bram do naszych czasów przetrwała tylko jedna — Ostra Brama, dzięki zawieszonemu na niej obrazowi cudownemu Matki Boskiej.

Rysunki były wykonane przez Smuglewicza z wielką starannością i sumiennością. Artysta w najdrobniejszych szczegółach odtwarzał to, co widział i dlatego stanowią one nieoceniony materjał dla Wilna.

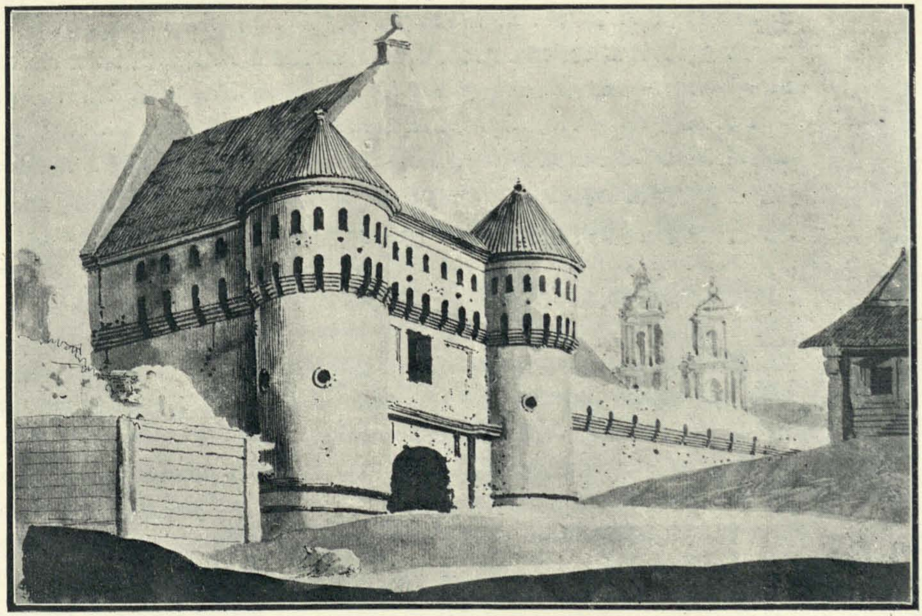
Aby dać czytelnikom pojęcie o tych akwarelach, oraz o stratach, jakie gród Giedyminowy poniósł dzięki obojętności i niedbalstwu tych, których obowiązkiem jest ochraniać święte przeszłości zabytki, podajemy reprodukcję widoków czterech bram wileńskich: Ostrej, Rudnickiej, Subocz i Wileńskiej.

1. **Brama Krewska lub Miednicka,** otrzymała nazwę od drogi, która tędy do Krewa i do Miednik wiodła. Później przezwano ją **Ostrą,** jako znajdującą się w dzielnicy, noszącej nazwę Ostrego Końca. Za bramą już większych zabudowań nie było, tylko liche drewniane chatki. Opis bramy i obrazu cudownego podałem w zesz. I Kwartalnika Litewskiego i dlatego powtarzać ich tu nie będę. Brama została odnowiona przez Zygmunta I, którego główka gipsowa w czepcu dotąd znajduje się na bramie pod gzymsem od strony mostu kolejowego. Akwarela Smuglewicza jest ciekawą z tego względu, że daje nam pewność wiarogodności innych jego rysunków. Widzimy na niej również, jak przy końcu XVIII w. wyglądały dzisiejsze ulice Ostrobramska i Konna. Widzimy więc mur poprzeczny z bramą, przegradzający początek ul. Konnej, która przedstawia się jako dość strome wzgórze. Na miejscu dzisiejszych kamienic wzdłuż tej ulicy, za klasztorem Bazyljanów, ciągnął się od Ostrej bramy mur z wielką basztą okrągłą na południu (jak to widać na rysunku Nr 11). Ostra Brama i dziś jest taką, jak ją Smuglewicz narysował, tylko dawne strzelnice podłużne przerobiono na okrągłe, oraz zmieniła wygląd kaplica, widziana w części bocznej za bramą.

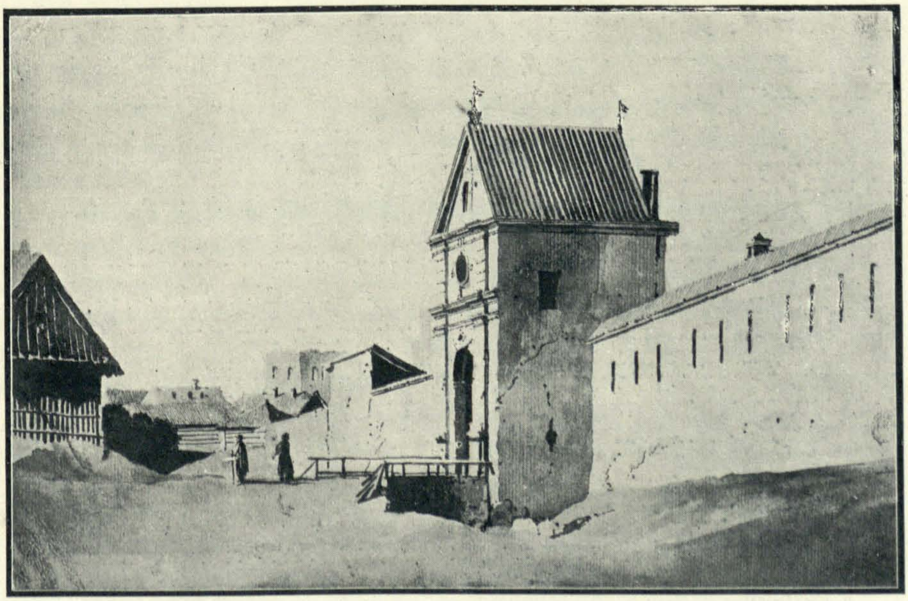
---

*) Wizer. i roztrz. naukowe. R. 1838. T. 4. str. 144.

Stare Wilno w rysunkach Fr. Smuglewicza



Brama Subocz



Brama Wileńska

2. **Brama Rudnicka** — już nieistniejąca, stała około cmentarza przy kościele św. Stefana. Nazywano ją również „Mleczną“, ponieważ zbudowano ją z poboru od mleczarek. W czasie morowego powietrza w Wilnie za Zygmunta Augusta, gdy wszystkie bramy wileńskie zamknięto i nabito ostremi gwoździami, ta jedna brama była otwarta dla wchodzących do miasta i wychodzących z niego. Na akwareli Smuglewicz wyobraził bramę od strony kościoła św. Stefana.

Była to budowa w przejeździe bardzo długa, przedstawiająca masę ciężkich i grubych murów bez żadnych ozdób, jeśli nie liczyć kilku gzymsów. Brama składała się z dwóch części, z których niższa, południowa, czyli ku przedmieściu zwrócona, miała nad sklepionym przejazdem jedno nizkie piętro o jednym rzędzie okrągłych strzelnic i o dachu zupełnie płaskim, podobnym do tarasu. Na tym to dachu podczas uroczystej procesji z kościoła św. Stefana do Katedry z powodu ogłoszenia kanonizacji św. Kazimierza, d. 10 maja 1604 r. studenci jezuiccy przebrani za aniołów, urządzili teatrum i witali procesję oracją *).

Część północna bramy, t. j. od strony miasta, była prawie wdwójnasób wyższą od południowej i prawie głucha. Miała tylko drzwi na dach niższej części, kilka strzelnic okrągłych i również płaski dach.

Tuż za bramą widać domek parterowy około kościoła św. Stefana, w którym to domku podczas jednego z przyjazdów do Wilna króla Władysława Jagiełły, jakoby mieszkał Zbigniew Oleśnicki. Narbutt powiada, że jeszcze przy końcu XVIII wieku istniały ruiny bramy Rudnickiej, którą ostatecznie zburzono na początku ubiegłego stulecia *).

3) **Brama Subocz,** albo **Sobocz.** Stała na najwyższym rogu murów miejskich na Bakszcie, to jest na rogu placu Dzieciątka Jezus, w tem miejscu, gdzie od ulicy Subocz biegnie w dół stroma uliczka Bakszta. Brama znajdowała się niedaleko klasztoru Misjonarskiego, była ku niemu frontem zwrócona i z tego miejsca została przez Smuglewicza narysowana.

Dawniej, a nawet niekiedy w XVII w. **) bramę i ulicę Subocz zwano również Sobaczą i Sobacką; a to jakoby dlatego, że w

---

*) Knogler Kwirinus Theatrum Sancti Cazimiri in quo ipsius prosapia, vita, miracula, graphice proponuntur. Vilnae. Typ. Acad. S. I. 1604 a.

**) Narbutt. Pisma pomniejsze historyczne r. 1856. str. 260.

***) Cytow. przez Homolickiego księga I wojtowska, f. 248. № 247.

izbach nad sklepieniem bramy od niepamiętnych czasów, aż do jej zbicia mieszkał zawsze mistrz, czyli kat miejski, którego czeladnicy, tak zwani podkaciki, albo hycle, tępili psy bez pana włóczące się i tu je ze skór odzierali. Pospólstwo miało oryginalny sposób liczenia domów na ulicy Sawicz, zależnie od ich położenia względem haniebnej bramy. Mówiono: „Trzecia, lub czwarta chata od mieszkania kata".

Brama Subocz była najokazalszą ze wszystkich bram miejskich i miała wygląd fortecy. Był to gmach obszerny o długim sklepionym przejeździe. Od przedmieścia, t. j. od wschodu na obu rogach gmachu znajdowały się dwie okrągłe baszty, nieco rozszerzone u góry i przykryte daszkami słoikowatemi. Ponad sklepieniem przejazdu znajdowało się mieszkanie kata o wielkiem oknie, zaś wyżej na froncie dwa rzędy wązkich, podłużnych, u góry zaokrąglonych, strzelnic. Takie same okna strzelnicze posiadały również obie baszty w swej wyższej części. W ten sposób cała budowa była czteropiątrowa. Gmach posiadał wystawy szczytowe, oraz stromy dach, nad którym z przodu i z tyłu wznosiły się nizkie wieżyczki, zakończone piramidą.

4. **Brama Wileńska,** wyobrażona na rysunku Smuglewicza od strony Wilji, znajdowała się na ulicy Wileńskiej mniej więcej w miejscu, gdzie od niej bierze początek zaułek Górzysty. Nie jest to już owa starożytna Wilejska brama, która w XVI wieku była opatrzona w dwa boczne bastjoniki i wyobrażona na planie Wilna Brauna z końca XVI w. Ta brama w XVIII stuleciu już leżała w gruzach, ale około r. 1760 dźwignął ją i przebudował hr. Hilzen. Ta Hilzenowska brama, odtworzona przez Smuglewicza, była dość wysoka, ale bardzo prostej budowy, prawie bez ozdób. Tylko frontową ścianę zdobiły gzymsy i dwa płaskie pilastry. Po nad sklepieniem wysokiego przejazdu znajdowała się izba z wielkim okrągłym otworem od frontu i takiemiż otworami czworobocznemi w każdej ze ścian bocznych. Piętro to pokryte było stromym dachem z desek z dwiema chorągiewkami blaszanemi na wierzchołku przedniego, tylnego szczytu. Do bramy od południa przytykał obwodowy mur miejski o jednym rzędzie podłużno-prostopadłych strzelnic.

Zdaje się, iż brama wileńska przetrwała do końca pierwszej ćwierci ubiegłego stulecia.

D-r Władysław Zahorski.

O dzikich koniach na poniziu czarnomorskiem.

Notatka historyczna.

Pytanie — czy istniały dzikie konie na Ukrainie — interesowało historyków od bardzo dawna, bo od czasu zapoznania się z Herodotem. Temat ten ze stanowiska historycznego może mieć tylko znaczenie ze względu na faunę stepów czarnomorskich. Z określeniem „dzikie konie“ spotykamy się od czasów herodotowych często w aktach, dokumentach i opisach, dotyczących Rzeczypospolitej polskiej, ale nikt nie rozwinął pytania, czy stepy czarnomorskie były ojczyzną konia, czy też widywano tu tylko konie zdziczałe od wieków, żyjące gromadnie z powodu dogodnych warunków życia i rozwoju. Co do pierwszej części tego pytania, pozostawiamy je do rozwiązania przyrodoznawcom, co do drugiej — skłonny jestem ku hipotezie, że, znane z historji jako dzikie, konie stepów czarnomorskich należy uważać jako zdziczałe od wielu wieków, a ze względu na tryb życia i charakter, ludzie współcześni poniekąd słusznie nazywali je „dzikiemi“. Do naukowego poparcia hipotezy brakło im zarówno podstaw przyrodoznawczych, jak i materjału porównawczego.

Temat poruszany interesuje mię głównie ze stanowiska fauny miejscowej, której bajeczne bogactwo i różnorodność, od pierwszej

chwili zapoznania się historji ze stepami czarnomorskiemi, było zawsze przedmiotem podziwu i zachwytu. Postaram się przeto zebrać wzmianki, bodaj ważniejsze, o dzikich koniach, w ich historycznej ciągłości aż do naszych czasów.

*
* *

Ile razy historyk dotknie dziejów dzisiejszej południowej Rosji, między Dnieprem a Dunajem, zawsze musi zawadzić o Herodota, któremu zawdzięczamy wiadomości najwiarogodniejsze o stepach czarnomorskich. Od VII, a może nawet od VIII w. przed Chr., na tych stepach włóczyły się rozmaite koczownicze plemiona, w niewielu tylko punktach osiadła ludność, trudniąca się rolnictwem i ogrodnictwem. W czasach, gdy Herodot zwiedził greckie kolonje czarnomorskie, a może i mieszkał w Olbii, przypadał największy rozkwit tych kolonji. Między Dniestrem a Dnieprem leżały Tyr, Nikonion, a najbogatsza ze wszystkich niedaleko limanu Bohowego — Olbia, że pominiemy dalsze, wzdłuż pobrzeży dzisiejszego Krymu, aż do Donu rozsiane. Jeżeli zważymy, że Herodot mieszkał w Olbji, która była pośredniczką w handlu wymiennym między Grecją, a tą częścią ponizia czarnomorskiego, w której umieścił swoich Alazonów, nic dziwnego, że je znał najlepiej. Przytoczymy cały odnośny ustęp z Herodota, ażeby się później w nim rozejrzeć.

„Trzecia rzeka Hypanis (Boh) z scytyjskiej wychodzi (ziemi), a wypływa z wielkiego jeziora około którego pasą się d z i k i e b i a ł e k o n i e, toż słusznie to jezioro nazywa się matką Hypanisa. Z tego więc wytryskując, rzeka Hypanis płynie przez pięć dni drogi wązko i słodko jeszcze, odtąd przecież bieg jego czterodniowy do morza zawiera bardzo gorzką wodę. Wpada doń bowiem gorzkie źródło, a tak gorzkie, że, jakkolwiek jest drobne tylko, przecież użycza swej goryczy całemu Hypanisowi. Wytryska to źródło w granicach ziemi S c y t ó w r o l n i c z y c h i Alazonów, Tyres i Hypanis zbliżają swe biegi u Alazonów“ *).

Rzuciwszy okiem na mapę dzisiejszą, widzimy, że największe zbliżenie Dniestru i Bohu przypadałoby poniżej, a pomiędzy Bracławiem a Mohylowem, zatem poniżej tej granicy mieszkaliby Alazonowie, powyżej Scytowie-rolnicy. Nie rozciągam tej linji na Wschód do Dniepru. Owóż, owi Scytowie-rolnicy dostarczali Grecji,

*) Herodot. Dzieje. Ant. Bronikowski. Poznań 1861, str. 279. IV.

za pośrednictwem kolonji czarnomorskich, zboża, a natomiast od Greków miewali przedmioty domowego użytku i wyroby artystyczne, któremi, na wzór grecki, lubili otaczać się tak zwani królowie, właściwie wodzowie rozmaitych szczepów barbarzyńców stepowych. Osady rolnicze Scytów leżały zatem częściowo w dzisiejszem Pobereżu, a w znacznej mierze na północo-zachodzie, w części dzisiejszego Podola, między Kamieńcem, Barem, Niemirowem, Winnicą, Bracławiem. Ściślejsze granice określić się nie dadzą, chyba gdybyśmy kiedyś doszli do posiadania mapy wykopalisk greckich i rzymskich z różnych okresów dziejowych. Owa ludność rolnicza, którą Herodotowi podobało się nazwać Scytami-rolnikami nietylko Grekom, ale i Rzymianom, w kilka wieków później, musiała dostarczać zboża, gdyż w tym właśnie pasie, któryśmy kilkoma nazwami miast, już nam znanych, oznaczyli, najgęściej znajdowano i znajdują pono dotychczas rzymskie monety Antoninów. Miał też całą kolekcję takich monet i piszący te słowa, a wśród ludności nad Bohem, Zharem i Rowem spotykał wśród włościan nazwy Wergilesów, które wcale nie były przypomnieniem nazw Krzywonosów i Bohunów.

Gdybyśmy chcieli, idąc za wskazówkami Herodota, bliżej oznaczyć ów słodki bieg Hypanisu, gdzie się chowały „dzikie białe konie", przypadłby on najprawdopodobniej na Bracław, Winnicę i dalsze w promieniu najszerszym okolice aż do Rowu i Baru. Możemy nawet, do pewnego stopnia, sprawdzić nasz domysł świadectwem— o wiele wszakże późniejszem. Okolice tych miast, wielomilowe nieraz, jeszcze w połowie XVI w. dawały „rozkoszne wychowanie dla wszelkiego zwierza", którego dopiero gorliwe osadnictwo początków XVII w. z „dąbrów" i stepów wypłoszyło na dalsze niziny ku stepom czarnomorskim. Takie posuwanie się dzikich zwierząt na północ lub południe w miarę szerszego rozsiedlania się ludzi, możemy obserwować na bardzo szeroką skalę na całej kuli ziemskiej. Wystarczy wskazanie tego zjawiska.

Dlaczego Herodot pisze o białych koniach tylko — trudno odgadnąć. Może dlatego, że one były zbyt rzadkie, może wreszcie dlatego, że w przeżytkach zwyczajowych ludu wiejskiego, zaniedbującego tę połać kraju, biały koń dotychczas jest legiendowym symbolem powagi.

Tak, czy inaczej, niezaprzeczone istnienie dzikich koni w krainie Scytów, nietylko wydawało się Herodotowi godnem zapisania, ale było także, do pewnego stopnia, podnietą twórczą, dla

wyobraźni greckich artystów, lubujących się w realnych obrazach życia. Koń szczególnie nadawał się do tego: jego budowa, jego lotność, jego szlachetna fantazja, jego wreszcie łączność z codziennem życiem człowieka, nadawała mu niepoślednie miejsce w sztuce staro-greckiej. O ileż bardziej podniecającym wyobraźnię artystyczną musiał się przedstawiać artyście koń dziki, choćby coś w rodzaju naszego stepowego tabuńczyka, pełen nieskrępowanej swobody ruchów i energji w walce z człowiekiem o wolność. Może wyprawa na łowienie dzikich koni stanowiła jedną z rozrywek najbardziej sensacyjnych, kiedy można było być widzem i uczestnikiem bezkarnie — bez narażenia się, jak przy polowaniu na niedźwiedzia lub dzika na zbyt wielkie niebezpieczeństwo. Narażali się Scytowie— coś w rodzaju torreadorów, — Grecy byli tylko świadkami walki. Piękna waza, wykopana w kurhanie, w pobliżu dawnej Czortomłyckiej Siczy, daje nam pełen życia i prawdy rysunek takiego polowania na dzikie konie w całej ciągłości obrazu: najpierw tedy widać pasące się konie, następnie dwóch Scytów, zarzucających arkan na szyje rozbieganych koni. Na drugiej zaś stronie otoku wazy znajduje się dalszy ciąg obrazu: sposób, używany dotychczas, pokładania konia i wreszcie konia już pod jeźdźca przysposobionego.

Długi okres dziejów minął od owej wzmianki Herodotowej i owego współczesnego mu lub blizkiego czasem rysunku na wazie greckiej. Od Donu do Dunaju i Karpat, wielkim Nizem stepowym przesuwały się w przestworzu wieków różne narody — dzikie, barbarzyńskie, nieznane z mowy, a często i z przynależności rasowej. Po owych Scytach Herodotowych, przyszli w III i IV w. przed Chrystusem, Sarmatowie, około I-o w. Allanowie — i tak ten chaos i mieszanina ord ludowych opierała się aż o Karpaty — owi Bastarnowie, Besowie, Karpy, że już nie będziemy tykać ani dalej ku północy wysuniętych ord, ani ich rozsiedlenia i nazw. Greków zastąpili Rzymianie, którzy w końcu sami ulegli wraz z kolonjami zniszczonemi przez ordy koczownicze. I na tem zakończyła się pisana historja stepów czarnomorskich na długo. Szły dzieje nie pisane lub bałamutne. Co się działo w stepach, powyżej owych Herodotowych Kolonji, mało co, albo nic niewiadomo. Od wschodu i południa już nikt tu nie zaglądał. Ale nagle zjawili się nowi przybysze od północy — Warego-Normanowie. Jednym z rodu tych książąt, którzy osiedli w Kijowie i stworzyli dynastję Rurykowiczów, był Włodzimierz, zwany Monomachem, który z księstwa Czernihowskiego przeszedł na Wielkie Księstwo Kijowskie (1113—1125). Stosunki we-

wnętrzne wielkiego poniża czarnomorskiego mocno się zmieniły. Po Grekach i Rzymianach łomy i zgliszcza tak trawą i lasem zarosły, że pamięć ludzka o tych osadach i życiu zaginęła niemal doszczętnie.



Grecka waza znaleziona w mogile w okolicy rz. Czartomłyka Chersoń. gub.

Nowe koczownicze plemiona tiurkskiego szczepu, Torki, Berendeje, Pieczyngowie, Połowcy włóczyły się po stepach, walcząc i przyjaźniąc się na poły z nieliczną ludnością słowiańską rolniczą, posuwającą się powoli od północy i północo-zachodu. Koło Kijowa po-

czął się tworzyć zawiązek państwa słowiańskiego, stargany i rozbity najściem Mongołów i Tatarów. Zanim to wszakże się stało, Rurykowicze rozsiadali się coraz szerzej na północ do Owrucza i Włodzimierza, na wschód do Czernihowa, na południe do Pereasławia, a na zachód po Lwów i Kamieniec, często szersze i dalsze zakreślając granice. Jeden z najwybitniejszych tego rodu książąt, Włodzimierz Monomach w Pouczeniu swojem zostawił ogromnie ciekawy obraz życia swego wieku. Szczegóły nie do nas w tej chwili należą. Jednym z najciekawszych rysów tego życia było oddawanie się namiętne łowom, polowaniu, myśliwstwu. Uważano je za pewnego rodzaju ćwiczenia wojenne, wyrabiające siłę, zręczność, odwagę. „Tury dwa—powiada Monomach—nosiły mię z koniem na rogach; jeden mię bódł, dwa łosie — jeden nogami mię deptał, a drugi rogami bódł; dzik miecz mi z biodra oderwał, niedźwiedz mi u kolana podkład ukąsił, zwierz rozjadły (zbik, ryś ?) skoczył mi na biodro i koń mię zrzucił" — dosyć, jak widać, miewał przygód myśliwskich. Przygody owe dają równocześnie miarę tego, jaka rozmaita była fauna ówczesna stepów. Opowiadania te bynajmniej nie wyczerpywały przygód. Kiedy Monomach był jeszcze księciem Czernigowskim, „dzikie konie — powiada — swojemi rękami wiązałem w pęta, 10 do 20 koni żywych", a kiedy został W. X. Kijowskim, w inną stronę zapędzał się na łowy, aż pod Bar dzisiejszy, a „dzikie konie, nad Rowem jeżdżąc, swojemi rękami imałem".

W XII wieku zatem po Chrystusie, w tem samem miejscu, gdzie się pasały Herodotowe dzikie konie, na które urządzano łowy, tak pięknie odtworzone na wazie greckiej, polował jeszcze na nie, bodaj nie ostatni Rurykowicz, bo po nawale mongolskiej znowu przez kilka wieków nie było komu polować. Za rządów tatarskch baskaków już nic o dzikich koniach nie słychać. Ale nie wyginęły one bynajmniej. Jeszcze przyroda szerokiego czarnomorskiego ponizia zachowała prawie do pierwszej ćwierci XVII w. całą swoją siłę, bogactwo i rozmaitość. Dopiero wojny kozackie rozpędziły zwierzęta i ludzi. Gorsza i większa po nich pozostała ruina, niż po Tatarach.

W połowie XVI w. Pretficz, st-a Barski, goniąc watahy tatarskie, aż ku wierzchowinom Berezańskim i Oczakowskim, albo Kuczmeńskim szlakiem na Białogród, skarżył się w swojej apologji na Sejmie w r. 1550, że, gdy Tatarowie, w małych pocztach, między straż przekradają się, „trudno szlak przejąć, bo różne chodzą, a

zwierzów wszędzie dosyć, jako klacz dzikich, żubrów, jeleni, między których szlaki Tatar, różno idących, trudno kto może przejąć".

W kilkanaście lat po Pretficzu, ksiądz Juljusz Ruggiero, nuncjusz apostolski na dworze Zygmunta Augusta, powróciwszy z Polski (1568) w relacji Papieżowi chwalił obfitość flory i fauny południowych prowincji kresowych Rzptej. Jeszcze żubry i łosie nie były tu rzadkością. „Są ci tam także — powiada — dzikie konie, które wzięte źrebiętami, dają się wychowywać i ujeżdżać, ale zostają zawsze bardzo mdłemi i przeto, dosiadane od jeźdźca, potnieją za najmniejszem harcowaniem".

Krótkie to sprawozdanie nuncjusza możemy uzupełnić nader ciekawemi wiadomościami, czerpanemi z lustracji stron ukrainnych.



Górny rysunek na wazie Czartomlyckiej rozwinięty.

Pierwsze rewizje zamków ukrainnych, jeszcze przed unją lubelską dokonane, dają jaskrawy obraz bogactwa przyrodzonego i na poły koczowniczego życia nielicznej ludności, zamieszkującej południowo-wschodnie kresy Rzptej polskiej. Myśliwstwo i rybołówstwo jeszcze tu przeważa w połowie XVI w. Do zamku Czerkaskiego np. (w r. 1552) ciągnęły olbrzymie przestrzenie „niczyje", z których ludność miejscowa, bądź tak zwana „uchodnicza", najczęściej Dnieprem z północy napływająca, korzystała. Ażeby dać pojęcie o tych olbrzymich obszarach, dość powiedzieć, że takie okręgi łowieckie, zwane „uchodami", „wjezdami", „stanami", „pasiekami", a jeżeli dotyczy rybołówstwa — zatorami", sięgały na południe niemal do morza Czarnego, do Tawani, a zatem przez Kremeńczug, Białe jezioro, Moszny, Taśminę, Buzuwłuk, Toma-

kówkę — wyliczam tylko nieliczne. Z lewej zaś strony Dniepru szły Psłem, Orelą, Samarą i sięgały prawie Dońca (Wilcze wody). Było gdzie zwierza łowić i bobry gonić. Na tych tedy obszarach, gdzie niewątpliwie jeździł na łowy Włodzimierz Monomach, polując na dzikie konie, polowanie to jeszcze w połowie XVI w. bywało ulubionem zajęciem, a nawet źródłem dochodu stepowych oczajduszów. Osobliwe te łowy nazywano „wyganianiem", „wybijaniem koni z dzików". Dzikie konie chadzały zatem jeszcze gromadnie, tabunami, a zręczność myśliwego polegała na tem, ażeby takie konie z tabunu odłączyć, odegnać, wygnać, „wybić", a wówczas łatwiej już było usidlić go. A ponieważ pojęcie własności ziemskiej już się poczęło i wśród ludności stepowej wytwarzać na podstawie prawa używania jej, korzystania z darów natury, tabuny dzikich koni, jak i zwierzyna wszelka inna, były własnością tego, do kogo należała ziemia lub kto korzystał z uchodów. Wolno jednak było łowić je każdemu, ale musiał przyprowadzić i okazać na zamku. Jeśli należały do „Czerkaszenina" — mógł je odebrać, zapłaciwszy temu, kto wybił po 12 groszy od sztuki; jeśli zaś „uchody" wynajęte były przez „czużehorodców", to ten, kto wybił, płacił do zamku 12 groszy, „uchodnik" zaś mógł wykupić, zapłaciwszy już po 30 groszy od sztuki.

Owo „wybijanie" tedy dzikich koni było nie tylko pewnego rodzaju polowaniem, ale i przedmiotem handlu końmi.

Takie same prawo „wybijania" dzikich koni, jak Czerkaszanie, mieli także Kaniowcy — ludność przynależna do zamku Kaniowskiego. Nad średnim Bohem i Dniestrem już lustratorowie nie zapisują dochodu z łowienia dzikich koni.

Pod wpływem kultury ludzkiej i wielkiego ożywienia ruchu osadniczego, tabuny końskie uciekły na południe ku stepom czarnomorskim i błąkały się na stepach Zadnieprza aż do Dońca i Donu. We sto lat prawie po pierwszych lustracjach zamków ukrainnych, Francuz w służbie polskiej, budujący zamki obronne królewiętom polskim i rozgraniczający olbrzymie latifundia pod nowe osady, z tabunami dzikich koni spotykał się na stepach nie rzadko (około 1645). Opisując bogatą przyrodę stepową, zwrócił uwagę na nieistniejący już dziś rodzaj dzikiej kozy — suhaka (pisał „sounaky"), którego jeszcze nad porohami spotykał.

„W tych samych stronach — powiada, — oczywiście i na lewej stronie Dniepru, gdzie u Wiszniowieckich przebywał, znajdują się jelenie, kozy, kozice, chodzące stadami, dziki olbrzymiej wyso-

kości, a także dzikie konie (des cheuaux sauuages), pasące się tabunami po 50—60 sztuk razem". Skarży się nawet, że go nabawiły niejednokrotnie strachu i kłopotu, gdyż tentent, jaki sprawiały, wydawał się mu nieraz jako niespodziewany napad Tatarów.

Uwagi Beauplan'a, co do oceniania charakteru dzikich koni, zgadzają się z informacjami, udzielonemi przed stu laty nuncjuszowi papieskiemu Ruggiero. Utrzymuje on, że dzikie konie niezdatne są do pracy, nawet pojmane jako młode i przyswojone, mało są przydatne. Chętnie sprzedają je na mięso, które bywa bardzo delikatne, nawet delikatniejsze od młodej cielęciny — nie podobało się wszakże smakowi Francuza. (A mon goust elle n'est pas si plaisante et est fade). Miejscowi wszakże ludzie poprawiają ten smak, przyprawiając mięso rozmaitemi korzeniami. Stare dzikie konie, ponieważ nie dają się przyswoić, idą do jatek, a mięso ich sprzedaje się tak samo, jak wołowe lub baranie. Wogóle, z powodu nieprawidłowego rozrostu kopyta, zbyt ściskającego nogi, dzikie konie nie są wcale zdatne do szybkiego biegu. W tem Beauplan widzi nawet wyraźnie wolę Bożą, która konia tylko na usługach człowieka czyni pożytecznym.

Od czasów Beauplana nie było komu pisać o dzikich koniach. Rozhukanie się kozaczyzny, a później hajdamaczyzny, rozpędziło ludzi i zwierza na cztery wiatry. Wszystko co żyło jeszcze, uciekało i chowało się po niedostępnych kryjówkach. Dziki koń błąkał się jeszcze po stepie, zarówno Krymskim, aż do Kubani, jak i Czarnomorskim do Limanów. Po usunięciu się ze stepów różnorodnych barbarzyńców, a ostatecznie i Tatarów, zakolonizowała je ludność małoruska w znacznej mierze. Zajęta jednak rolnictwem, mało troszczyła się niedobitkami bagatej niegdyś fauny stepowej, która kryła się po zakątkach wolnych od pługa. Tułał się jeszcze po stepach i dziki koń do początku XIX w. Ludność miejscowa nazywała ich „tarpany". Coby mógł oznaczać ten wyraz, nie umiem powiedzieć. Pisano o nich zdaje się około r. 1861 w miesięczniku, wydawanym w Petersburgu po rusku i po rosyjsku, p. t. Osnowa—ale nie mogłem tych zeszytów dostać.

Ostatnie wiadomości o dzikich koniach były w Kijewskoj Starinie (1882, listopad) i odnosiły się m. w. do roku 1830. W tym czasie widywano je jeszcze na średnim Bohu i Martwej wodzie, t. j. mniej więcej w tej okolicy, gdzie pasały się herodotowe białe konie — niżej nieco. W ostatniej ćwierci XIX wieku żyli jeszcze ludzie, którzy na nie odbywali polowania i pozostawili nam, nie

pozbawione ciekawości, szczegóły. Dzikie konie chadzały tabunami, w ilości około 20 sztuk, a polowania odbywały się na nie, jakbyśmy dziś powiedzieli, z obławą. Zbierało się w tym celu 30—40 ludzi, niekiedy do 100 nawet. Oczywiście łowiono je na arkan. Na tę wyprawę w step wożono ze sobą także słupy, które wkopywano w ziemię, a konie złowione przywiązywano do nich, dopóki się nieco nie przyswoiły. Rzadko to jednak udawało się, gdyż konie uwiązane szarpały się do tego stopnia, że albo dusiły się na arkanie, albo wprost rozbijały sobie głowy. Były to konie niewielkiego wyrostu, myszate, z czarną pręgą na grzbiecie, ale ładne, proporcjonalnie zbudowane, z niewielką głową, w sierści gładkiej i zawsze w dobrem mięsie. W zimie rozbijały śnieg kopytami i same sobie wydobywały trawy — żywiąc się w ten sposób. Stadka dzikich koni odznaczały się nadzwyczajną czujnością, a na równym stepie o pięć kilometrów już czuły zbliżających się ludzi i uciekały. Myśliwi przeto, w ilości 30 do 40 ludzi, musieli sztucznie ich podejść. Siedząc na bystrych koniach okrążali ich dokoła i zdaleka zarzucali arkan na szyję. Oczywiście koń uciekał jak szalony, ale dojeżdżacz, trzymając arkan w ręku, nie puszczał go, aż dopóki koń, skutkiem naciągania arkanu, a stąd przerywanego oddychania, nie zmęczy się i nie padnie. 30-tu ludzi mogło złapać dziennie 3—4 konie.

Dzikie konie odznaczały się nadzwyczajną drażliwością — złapane drżały na całem ciele i rzadko kiedy przyzwyczajały się do niewoli. Wiele bardzo ginęło—wogóle oswajały się z trudnością i powoli, oswojone zaś okazywały dużo wytrwałości i energji; szczególnie w biegu były wytrwałe, pędząc nieraz po 10 kilometrów bez odpoczynku — coby wręcz było przeciwnem wiadomościom Ruggiero.

Oto garść wiadomości o dzikich koniach w granicach niegdyś Rzptej polskiej. Niewątpliwie da się ona jeszcze pod niejednym względem uwydatnić.

Czy są jeszcze dzikie konie w jakim kącie tych wielkich obszarów? — Wątpić należy, a nawet można twierdzić z pewnością, że niema. Wyłowił ich nie arkan dojeżdżaczy, ale wydusiła — cywilizacja.

Fr. Rawita-Gawroński.

Od Mendoga do Jagiełły.

II.

Trojnat. Wojsiełk. Najazdy Dowmonta. Wasylko odstępuje rządy Szwarnowi. Trojden. Wojna z Tatarami i książętami włodzimiersko-halickimi. Wojna z W. Mistrzem i Inflantami. Klęska landmistrza Ernesta Wyprawy na Łęczycę i Kujawy. Zwycięstwo Leszka. Walka za Putuwera. Walki Witenesa z Polakami. Zgon Kazimierza Łęczyckiego. Przymierze Ryżan z Witenesem. Zwycięstwo jego nad Trejderą. Klęska zakonu pod Neuermühlen. — Witenes pod murami Rygi w 1307 r. Znaczenie przyjaźni z Ryżanami. Witenes niszczy Sambię, uderza na Skirstymonie. Zwycięskie walki z Polską. Klęska jego pod Rastenburgiem. Metropolja w Nowogródku. Stolica w Kiernowie. Grodno oddane księciu Dawidowi. Terytorja państwa Witenesowego. Kolonizacja przymusowa. Gedymin wprowadza kolonizację wolną. Wilno stolicą. Stosunki z Hanzą. Znaczenie wypraw Zakonu na Żmudź.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa Mendog został zabity przez swych krewnych 12 września 1263 roku [1]. Zabili go siostrzeniec Trojnat i szwagier Dowmont, później tak głośny wódz Pskowian w ich walkach z Litwą i Inflantami. Najstarszy północny ruski kronikarz [2] krótko donosi o zabójstwie Mendoga przez krewnych, poczem dodaje, że zabójcy poróżnili się tegoż jeszcze roku z powodu bogactw Mendogowych i zabili dobrego kniazia połockiego Towtywiłła, a z nim i bojarów połockch i wezwali Połoczan, by wydano im syna Towtywiłłowego, który jednak wraz z ludźmi

[1] Łakowski, Mendog, 126 uwaga. [2] Nowogr. lat. I, 58.

swymi uciekł do W. Nowogrodu. Podówczas Litwa osadziła swego kniazia na Połocku, a tych Połoczan, których wzięto w niewolę, puszczono na wolność i z kniaziem tychże mir wzięto. Kniaziem tym, z ramienia Litwy osadzonym w Połocku, był Gerden, według późniejszych podań, syn kniazia Dawita, należący do spisku na Mendoga, a nawet zabójca Mendoga [3]), co jednak jest niewiarogodnem. Gerden istotnie osiadł na Połocku z ramienia Litwy, a miał jakieś zwierzchnictwo także i nad Witebskiem. Dowodem tego traktat kniazia Gerdena [4]), na mocy którego potwierdził on pod koniec 1264 r. układ wolnego handlu, zawarty pomiędzy Połoczanami i Witebszczanami z jednej a Zakonem Inflanckim i Rygą z drugiej strony, pod warunkiem, że ci ostatni zrzekają się pretensji do terytorjów ruskich Połocka, podczas, gdy i Gerden imieniem Połoczan zrzeka się pretensji do łotyskich terytorjów, odstąpionych Inflantom jeszcze przez księcia Konstantyna.

Łatwo domyśleć się, że tym, który rządził podówczas Litwą, był zabójca Mendoga Trojnat. Istotnie, latopis wołyńsko-halicki podaje, że Trojnat począł rządzić po zabójstwie Mendogowem całą Litwą i Żmudzią i on to zabił także Towtywiłła połockiego, tego, który takiż zamiar żywił w sercu, pragnąc zabić Trojnata [5]). Jeżeli dodamy dalszą wiadomość tegoż latopisa, że i syn Mendoga Wojsiełk, ów mnich ruski, w obawie o własne życie uciekł do Pińska, że dalej i zabójca Mendoga Dowmont, ów naleszczański kniaź, uciekł do Pskowa, zrozumiemy, że na Litwie panował teroryzm i że wykorzeniano chrześcijaństwo, a zwolennicy pogaństwa truymfowali. Dusburg opowiada [6]), że Jadźwingowie i Litwini przybyli nawet zbuntowanym przeciw Zakonowi Prusom na pomoc i że pod dowództwem litewskiego wodza oblegali w 1264 r. Wehlau (Iława) nad Przegołą — i łatwo domyśleć się, że dowódcę tego przysłał Trojnat.

Niedługo jednak cieszył się Trojnat samowładztwem, już bowiem w 1265 r. widzimy na Litwie rządzącego Wojsiełka, syna Mendogowego. Trojnat został zamordowany przez koniuszych Mendoga [7]). Czy bez współudziału Wojsiełka — niewiadomo. To pewna, że, jak nam dobrze informowane źródło inflanckie przeka-

---

[3]) Połn. Sobr. R. L. VII, 165, 253, 254. [4]) z 28 grudnia 1264 r. Bunge Cur Est Lisvlünd. UB VI. Nr. 3036. [5]) Ipatj. lat. 201–202. [6]) Dusburg w Scr. Rer. Pr. I. 122 p. 112. [7]) Ipatj. 204. Rocznik Sędziwoja MP. II, 879 kładzie datę zabójstwa pod rokiem 1266, ob. kron. rymowana, wiersz 7135,

zuje, natychmiast po zabiciu Mendoga Wojsiełk, uwiadomiony o zajściu, wysłał poselstwo do mistrza Inflanckiego i odwołując się na swe chrześcijaństwo prosił o pomoc.

Z pomocą książąt pińskich, przyjaciół i wojska ojca swego — jak mówi nowogrodzki latopis [8]) — zdołał Wojsiełk pokonać Litwę, zniszczyć wrogów swych orężem, z czego chrześcijanie bardzo się cieszyli. Przez całe lato był na Litwie, a kronikarz wołyński dodaje, że pobito wielkie mnóstwo wrogów, a inni pouciekali. Główną pomoc użyczał Wojsiełkowi Szwarno Daniłowicz, panujący na Chełmie i Bełzie, dalej Wasylko, książę wołyński. Tego ostatniego protekcję szczególniej sobie cenił nowy władca Litwy, gdyż uważał za ojca wołyńskiego księcia, podczas, kiedy Szwarna uważał za syna — i przy ich pomocy głównie zawojował Litwę.

O charakterze tej reakcji przeciwko pogaństwu na Litwie, przy pomocy książąt wołyńskich przez Wojsiełka dokonanej, można powziąć wyobrażenie, skoro dodamy wiadomość nowogrodzkiego latopisa [9]), że w czasie tej trwogi zbiegło 300 Litwinów z żonami i dziećmi do Pskowa, gdzie przyjęli chrzest. Trwoga ta oddziałała także i na Żmudź. Jak wiadomo nam z kroniki inflanckiej rymowanej, mistrz Inflancki proszony o pomoc przez Wojsiełka, wezwał komturów na obradę, a wynikiem tejże było postanowienie zbrojnego poparcia Wojsiełka na Litwie. Nie wykonano wprawdzie postanowienia z powodu powtórnego poselstwa Wojsiełkowego, który, zapewniając przyjaźń Zakonowi, dodawał, że się już ze swoimi pojednał i że mu hołd złożyli według pogańskiego obyczaju. Wobec tego oświadczenia mistrz zebrane wojska użył na wyprawę na Kuronję i Semigalję, a sąsiedzi Żmudzini, w obawie o własne bezpieczeństwo, musieli starać się o przyjazny stosunek z Wojsiełkiem.

Natomiast na północnym wschodzie urósł Wojsiełkowi potężny nieprzyjaciel w osobie zabójcy ojca — w Dowmoncie, którego Pskowianie wybrali na swego księcia i który natychmiast, korzystając z zamieszek na Litwie, nakłonił Pskowian do wojny. Latem 1266 r. [10]) uderzył Dowmont na księstwo Połockie i kniahinię Gerdenową wziął jeńcem. Za Dźwiną Gerden w pogoni za Dowmontem poniósł od tegoż dotkliwą klęskę.

W zimie powtórzył Dowmont najazd... Księstwo stało się areną wojny, handel począł cierpieć, inflanccy i zamorscy kupcy poczęli się skarżyć. Zdaje się, że i Gerden zginął w tych zamieszkach, lub

[8]) Nowogr. I, 58. [9]) Nowogr. I, 58. [10]) Nowogr. I, 58—59.

usunięty został przez Wojsiełka, gdyż właśnie w czasie tych zamieszek widzimy w Połocku kniazia Izasława, który imieniem Wojsiełka [11]) zawarł układ z Ryżanami, z gotlandzkimi i lubeckimi kupcami, obiecując zwrócić aresztowanych kupców i towary w zamian za obietnicę nieżądania pretensji za klęski, doznane przez kupców w czasie wojny domowej.

W każdym razie Wojsiełk miał trudne zadanie do spełnienia. Sprzymierzeńcy jego książęta wołyńscy wciągają go w wojnę z Bolesławem Krakowskim, wojnę, która niefortunnie dla koalicji się skończyła. Czy to zrażony troskami panowania lub też nie ufając siłom własnym, wnet po wojnie polskiej odstąpił księstwo litewskie swemu szwagrowi Szwarnowi, sam zaś przywdział strój mnicha, poszedł do monasteru, a i tutaj ściga go jakiś los zawistny. Oto wkrótce Lew zaprosił Szwarna i Wojsiełka na zjazd. Wojsiełk, jak dodaje dobrze informowany latopis wołyński, bał się Lwa, jednakże pojechał do Włodzimierza, gdzie był także i Wasilko. I oto Lew, podpiwszy sobie, zabił Wojsiełka w monasterze, dokąd tenże po uczcie się udał, a uczynił to książe z zawiści, że Wojsiełk ustąpił państwo swe Szwarnowi [12]).

Dni panowania tego ostatniego były ze śmiercią Wojsiełka policzone. Umarł on, niewiadomo, czy na Litwie, czy we Włodzimierzu, gdzie go pochowano. Z nim zgasło chrześcijańskie panowanie na Litwie, gdyż na tronie litewskim widzimy odtąd Trojdena, poganina, przeklętego, niemiłosiernego, jak go zowie latopis wołyński [13]).

Próba chrześcijańskich na Litwie rządów, pod egidą księcia zruszczonego Wojsiełka i dzielnego Szwarna, zawiodła, a rzecz to bardzo charakterystyczna, że chrześcijanie ci nie szukali oparcia u chrześcijan. Wspomniano już, że Wasylko wręcz odmówił pomocy, którą mu mistrz Inflancki na jego prośby ofiarować obiecał, a w dalszym ciągu widzieliśmy, że zarówno z Pskowem, jakoteż z Polską pozostawał w walce; natomiast w związku pozostawał z Jaćwieżą, z Prusami i z Tatarami [14]), o czem to ostatniem z uczuciem żalu donosił tak Urban IV, jak i następca jego Klemens IV, królowi czeskiemu Ottokarowi II [15]). Papież zachęcał potężnego króla Czech do posadzenia na tronie litewskim katolickiego księcia;

---

[11]) W woli Mojszełgowe. Bunge VI N 3037, dok. bez daty. [12]) Ipatj. p. 204. [13]) Ip. l. 204. [14]) Raynald Annat. ad. a. 1264 i Theiner MP. I. N 149. [15]) Ob. b-lle u Theinera MP. I. N 151, 152, 154.

tymczasem zajął go poganin. Stanowisko Trojdena, jako panującego, było wielce trudnem, już to dla wewnętrznego rozstroju w państwie, już to dlatego, że zajął on miejsce panującego, który był wasalem Tatarów, on zaś usuwał się z pod hołdownictwa i przez to niejako wydarł Litwę z rąk tatarskich. Starcie się z Tatarami, największą podówczas potęgą wschodu, było więc nieuniknionem.

Opisuje je dość szczegółowo kronikarz współczesny wołyński [16]), który dla sromu nie chce nawet pisać o zbrodniach Trojdena, którego porównuje z Antiochem, Herodem i Neronem. Otóż okrutnik ten żył w przyjaźni z Lwem, natomiast pozostawał we wrogim stosunku z ks. Włodzimierzem, z powodu, że ojciec tegoż, Wasylko, w wojnach pozabijał był trzech braci Trojdenowych. Całe przeto lato wojował Litwin z Włodzimierzem, poczem zapomniawszy o węzłach przyjaźni, posłał Grodnian, którzy też na Wielkanoc 1274 r. zajęli Drohiczyn. Lew posłał ze skargą do Mengu-Timura, prosząc o pomoc na Litwę. Tatarzyn pomoc przyobiecał i wezwał naprzeciwko Litwie wszystkich kniaziów Zadnieprskich.

Była to wielka wyprawa Tatarów z jednej strony, książąt włodzimiersko-wołyńskich z drugiej na Litwę. Pierwsi podążyli na Nowogródek, stolicę państwa, drudzy mieli się w Słucku połączyć z pierwszymi, co się też i stało; tylko Mścisław na swą rękę wojował Polesie. Włodzimierza i Mścisława również Lew postarał się usunąć, chcąc sam z Tatarami zdobyć Nowogródek. To pierwsze udało się księciu, atoli tylko miasto Nowogródek zdobyto, a grodu nie zdobyto i książęta z gniewem w sercu na Lwa wrócili do domu...

Tak więc wojna trwała dalej i gdy we dwa lata później Nadrowici i Bartowie, opuściwszy Prusy, szukali schronienia u Trojdena, przyjął ich tenże i osiedlił około Grodna i Słonima. W czasie tym Trojden wysyłał wojska swe pod dowództwem Syrpucia na zawojowanie Kamieńca, podczas gdy Włodzimierz zajął Turyjsk. W roku 1278 wysłał Nogaj z ordy posłów do książąt wołyńskich, uwiadamiając, że w zaspokojeniu częstych ich skarg na Litwę wysyła wojska pod wodzą Mamszeja i wzywa ich do wojny z Trojdenem. Mścisław i Włodzimierz wyruszyli osobiście, Lew wysłał syna swego Jerzego. W Brześciu doszła ich wieść, że Tatarzy już są pod Nowogródkiem — nie poszli tedy pod stolicę ówczesną Litwy, lecz podążyli na zdobycie Grodna, gdzie z powodu wypadu Prusów i Bartów, dotkliwą ponieśli klęskę. A chociaż mimo to wzięli się do oblęże-

---

[16]) Ipatj. 204—6.

nia, musieli z niczem odstąpić a i Tatarzy również odstąpić musieli od Nowogródka.

Rezultat walki był ten, że Trojden oswobodził kraj od zawisłości tatarskiej, a i książęta haliccy i włodzimierscy zaprzestali wrogich najazdów.

Na północy już przedtem Trojden zabezpieczył panowanie zwierzchnicze Litwy, jakkolwiek Żmudź, rządzona przez swoich naczelników plemiennych, w luźnym tylko z Litwą pozostawała związku. W początkach r. 1270 Litwini, korzystając z mroźnej zimy, najeżdżają wyspę Ozylję, a gdy mistrz Otto von Lutterberg zastąpił im drogę, doznał na brzegach Wik nad Lworbą (16 lutego) dotkliwą klęskę i sam życie postradał. We wrześniu tegoż roku padł wice-mistrz Andrzej w boju przeciwko Litwie, a mistrz Ernest von Rassburg musiał zdobywać twierdzę Dynaburg (w latach 1275—6), aby obronić kraj od groźnego sąsiada.

Na czas tej budowy zawarto rozejm z Trojdenem, a zawarł go Jan, arcybiskup Rygi, i mistrz Ernest. Wnet jednak zaczęły się niesnaski, Litwina widocznie gniewała budowa twierdzy. Skoro tedy na żądanie jego wysłano doń posła Arnolda Isernhand, Trojden kazał wrzucić go do więzienia i pomimo żądań nie wydał posła, który też zginął w więzieniu. Równocześnie inne jeszcze szkody, krzywdy i zniewagi poczynił mściwy Litwin Ryżanom, poczem ogniem i mieczem pustoszył Inflanty [17]).

Wypływa stąd, że Połoczanie i Witebszczanie stali jako wierni sprzymierzeńcy i poddani przy Trojdenie, pomimo, że z tego powodu tak od Inflant, jako też od Dowmonta, atakującego ze strony Pskowa, wiele ucierpieli wojennych napaści. Mamy dowód tej wierności w piśmie Jana, arcybiskupa Rygi i jego sufraganów, tudzież starosty duńskiego w Rewlu do kupców hanzeatyckich, w którem wyrażają żal z powodu trudności i przeszkód, jakie ci mają do przezwyciężenia na drodze handlowej w górnej Dźwinie, gdzie ich Rusini, mimo że przysięgli na zachowanie przymierza, chwytają, rabują towar, a kupców samychże sprzedają Litwinom, którzy, w taki sposób wzbogacani, mogą wojować Inflanty [18]).

Złe przeczucia biskupów spełniły się wkrótce. Gdy bowiem w lutym 1279 r. mistrz Ernest, poparty przez starostę rewelskie-

---

[17]) Na podstawie dokumentu z 5 lutego 1287 r. Co do chronologji Bonnel, Chrongraphie 121. [18]) L. UB. I. N 452 do r. 1277 lub do r. z 1278 z wiosny lub lata.

go, podjął wyprawę w głąb Litwy i dotarł aż do Kiernowa, doznał na odwrocie do kraju 5 marca stanowczej od Litwinów klęski, a i życie swe stracił. Następstwem tej klęski było, że Semigalja odpadła od Inflant. Żmudzini, objęci darowiznami Mendoga, stanęli w zupełnej niezawisłości, a jeszcze za życia Trojdena jeden z ich książąt, Nameise, uczynił najazd na Prusy i dotarł do Christburga [19].

Jak przeto widzimy zatryumfowało pogaństwo przy Trojdenie na całej linji, a dodać należy także i w stosunkach do polskich książąt. Źródła bowiem współczesne donoszą o wielu zwycięskich wyprawach litewskich za Trojdena na polskie ziemie, jak np. pod rokiem 1273 na lubelską ziemię, pod rokiem 1277 [20]) na łęczycką, przy której to sposobności mieli wziąć w niewolę czterdzieści tysięcy chrześcijan, podczas gdy Jadźwingowie pustoszyli Kujawy [21]. Zdaje się, że najbliższy sąsiad litewski, książę Bolesław II Płocki, ożenił się 1279 r. z córką Trojdena, Gaudemuntą, na chrzcie Zofją nazwaną, by sobie zapewnić spokój od strasznego dla chrześcijan sąsiada [22]. I Leszko, za wstąpieniem na tron krakowski, doświadczył najazdu Litwy i Jaćwieży, jak sam o tem opowiada [23], a panowie trzymali straż na granicy w obawie o ponowienie najazdu. Zniweczył też tego roku Lwa z jego Tatarami i Litwą [24], ale dopiero w 1282 roku udało się Leszkowi pobić Jaćwież, sprzymierzoną potem chwilowo z księstwami włodzimierskiemi Litwę pod Równem, i na czas jakiś oswobodzić kraj od łupieżczych wypraw pogaństwa.

Trojden przywraca pogaństwo w czasie swego 12-letniego panowania na Litwie i, straszny swym sąsiadom, staje w końcu na czele plemion zawojowanych już przez Mendoga w taki sposób, że nawet okoliczni kniaziowie włodzimiersko-haliccy, dotychczasowi wrogowie litewskich na Rusi rządów i współzawodnicy w zdobywaniu ziemi, szukają zbliżenia się z Litwą i sprzymierzają się z nią w walce z chrześcijańskimi sąsiadami. Wzrost chrześcijaństwa i zachodniej cywilizacji na całe stulecie został złamany i zniszczony—li tylko liczni jeńcy i Ruś, rozrzucona po całej ziemi, przypominają, że w kraju są chrześcijanie. Mendogowa apostazja wydała zgubne dla cywilizacji owoce.

---

[19]) Kronika rymowana pisze Birsburg. Voigt IV. 6 odnosi do 1280 r. kronika Alnpeka 777 słusznie do 1281 r. [20]) R. Traski MP. II 842, 36 p. 843. [21]) L Ipatj. p. 207, pod 1278 r. oczywiście omyłka, ale mówi, że wzięto niezliczone mnóstwo jeńców. [22]) Balzer. Geneccal. Piast. p. 424 od IX, I. [23]) Małop. Kodeks II, 149 pod 1280 r. cum nuper paulo ante partem eiusdem terre devastassent. [24]) MPol. II, 847.

Poczyna się bowiem tak zaciekła walka pomiędzy Litwą i Żmudzią z jednej, a Zakonem tak pruskim, jak i inflanckim z drugiej strony, że te wojenne zapasy, pośród których walczono i bronią, i podstępem, i zdradą, wypełniają karty historji smutnego nad wyraz okresu. Zakon podźwignął się był już z klęski durbeńskiej i skutków jej, pokonał powstanie pruskich ludów i przystąpił do pokonania zapisanej sobie Żmudzi. Landmistrz pruski, Konrad von Tierberg, rozpoczyna długą epokę tych walk, wypełniających panowanie trzech władców litewskich jacy po sobie następują, a mianowicie Lutuwera czy Putuwera, którego także za identycznego z Butygedem uważają historycy, następnie znanego lepiej syna Putuwerowego Witena, i wreszcie brata tegoż Gedymina, który po Witenesie objął rządy.

Okoliczności sprzyjały bardzo zadaniu Zakonu, już to, że książęta chrześcijańscy zachodni, a więc i polscy Piastowie, stali w jednym obozie z Zakonem przeciwko Litwie, już to, że Żmudź w luźnym z Litwą pozostająca stosunku, stała teraz odosobniona, następca bowiem Szwarna w Litwie tak wiele miał do czynienia we własnym kraju, że o Żmudzinów niewiele się troszczył, a raczej sam pragnął od nich pomocy.

W zimie 1283 r. zajęli Krzyżacy Bisene, twierdzę żmudzką za Mitawą, nieopodal prawego brzegu Niemna leżącą, a co bardziej, we trzy lata później, korzystając ze zdrady Żmudzina, Peluse zwanego, napadłszy na zamek jakiegoś królika żmudzkiego, gdzie się gody weselne odprawiały, wymordowali siedmdziesięciu przedniejszych możnowładców wraz z gospodarzem. Celem uzyskania lepszej podstawy operacyjnej poczęto budować zamek Ragnetę; w 1290 r. już zdołano posunąć się Niemnem aż pod Colayne, twierdzę żmudzką na prawym brzegu Niemna, którą zdobyto, co bardziej posunięto się jeszcze wyżej aż do Junigedy (na zachód od ujścia Dubissy położonej), i spustoszono całą okolicę, a w 1292 r. pustoszono już kraj naddubiski i zapuszczono się w głąb Żmudzi nad Szeszuwę. Usiłowaniom Komtura Ragnety, Ludwika z Libencelle (1294—130), zawdzięczał Zakon, że od Wilji począwszy po zatokę kurską kraj cały żmudzki poddał się w pewien rodzaj zawisłości od Zakonu i wzamian za oddawanie Zakonowi rocznie daniny, uzyskiwał rozejm i spokój. Co bardziej, królikowie ci żmudzcy, wiedli nawet wojnę z królem Litwy, któremu mimo usilnych starań nie udało się Żmudzinów nakłonić do wojny z Zakonem [25]).

[25]) Dusburg p. 159.

Stosunek ten zawisłości nie potrwał jednak długo. Już w 1300 roku najeżdżał Zakon kraj nad Szeszuwą, a w 1302 r. zdobył Onkajm ognisko tamecznego powiatu, które Żmudzini znowu odbudowali, a Krzyżacy w 1305 r. ponownie zburzyli. Wkrótce już mieli Żmudzini otwarcie wystąpić jako sprzymierzeńcy króla litewskiego Witenesa.

Podczas tych walk na Żmudzi nie spuszczano z oka i Litwy właściwej, i tak w 1384 r. wyruszono z wielką wyprawą Niemnem aż pod Grodno; zamek zdobyto i spalono, uprowadzono zdobycz, a nadto Bartowie, jacy tutaj przed laty znaleźli schronienie, powrócili z Krzyżakami do rodzinnej ziemi.

Najazd ten stoi niezawodnie w związku z walkami, jakie plemiona litewskie wiodły tutaj z swymi sąsiadami Polakami. Były one dla oręża ich niepomyślne, i tak w 1382 r., jak już wspomniano, Leszek Czarny pobił posiłkowanych przez Litwinów Jadźwingów nad Narwią, a w następnym roku zadał Litwinom w powiecie Łukowskim, w Równem, stanowczą klęskę. Z tych opałów litewskich najwięcej skorzystał Mścisław Włodzimierski, bo oto Budykid wraz z bratem Bujwidem, jak donosi latopis włodzimierski, dali mu Wołkowysk gród, aby tylko z nimi mir dzierżył [26]). Wiemy również, że i książę nad Rosią, Jerzy, był podówczas służebnym księciem Mścisława [27]). Zabezpieczywszy sobie w taki sposób tyły, uderza Ltwin w ośm tysięcy w 1289 r. na Sambią, skąd jak wiemy kierowano akcją zdobycia Żmudzi, wszerz i wzdłuż niszczy kraj przez całe dwa tygodnie i z wielką wraca zdobyczą do Litwy [28]). Występuje też dalej zaczepnie wobec książąt polskich — i tak dowiadujemy się, że w 1292 r. wysłał król Litwy [29]) syna swego Witenesa z niemałem wojskiem na Polskę, a książęta Kazimierz Łęczycki i Łokietek Sieradzki musieli prosić mistrza o pomoc. Mistrz przysłał posiłki, lecz gdy przyszło do starcia, Polacy nie dotrzymali placu, a Krzyżacy ze stratą musieli ustąpić z placu boju. Dodać należy, że najazd był niespodziewany, gdyż Bolesław zapośredniczył rozejm pomiędzy Litwą a Kazimierzem, z którego to powodu ten książę nie obawiał się żadnej napaści. Jeszcze większą klęskę, aniżeli w 1392 r., zadali Litwini Kazimierzowi Łęczyckiemu (synowi znanego

---

[26]) Ipatj. p. 225. [27]) Ibid p. 224. [28]) Dusburg p. 151. [29]) Lutuwer lub Putuwer nazywa go Dusburg, 155 por. Jeschirvo 532; tutaj należy ustęp z Coa. d. Pr. II, N 24, exercitus paganorum procedat versus terram Chulmensem.

nam Kazimierza) we dwa lata później. Oto Witenes najeżdża Łęczycę, zdobywa i pali ją. Przyszło mu to z łatwością dokonać, gdyż udało mu się niespodzianie napaść na miasto, podczas gdy lud zgromadzony był w kościele [30]). Litwini uprowadzają tak wielką zdobycz, iż na każdego przypadło po 20 jeńców. Kazimierz popędził w pogoni za Litwą, lecz popadł w zasadzkę z całym oddziałem, stracił życie w walce, a jeden tylko z jego rycerzy zdołał ocalić życie. I pod 1295, jako też pod następnym rokiem czytamy w źródłach współczesnych o zbrojnych najazdach Litwy; pod wzmiankowanym rokiem najechali na Mazowsze i zniszczyli je po Gnojno [31]), w lutym zaś następnego roku zapędzili się w Sandomierskie, doznali atoli klęski [32]).

Również aggresywnie występuje Witenes na północnym wschodzie, już bowiem z wiosną 1296 r. czytamy o najeździe na Inflanty, z czego korzystając Krzyżacy wpadli na Litwę (aż pod Grodno, lecz na tak silny napotkali opór, że z niczem odstąpić musieli [33]). W lecie następnego roku zaszły w Rydze wypadki, które skłoniły Witenesa do zbrojnego wmieszania się w inflanckie sprawy. Oto pomiędzy miastem Rygą a Zakonem tamecznym inflanckim powstał spór o most nad rzeczką Rige, który wnet przybrał niebawem takie rozmiary, iż kapituła, a potem i arcybiskup, przez uskutecznienie rozejmu pomiędzy stronami przeszkodzili zbrojnemu starciu się, poczem wojska Zakonu odstąpiły od miasta. Ryżanie, należący do związku miast hanzeatyckich, i niezawiśli od Zakonu, zawierają ścisły sojusz ze swym arcypasterzem Janem III i z jego sufraganami biskupami Dorpatu i Ozylji (30 września) i burzą dom Zakonu w mieście położony. Mistrz Inflancki, powziąwszy wiadomość o tem przymierzu, wypowiedział wojnę pod koniec grudnia także i arcybiskupowi i biskupom. Otóż Ryżanie, przewidując zemstę Zakonu, zawarli jeszcze w ciągu lata (w czerwcu t. r.) przymierze z Witenesem. Widzimy, że i Połoczanie w ciągu następnego roku, jako pozostający pod władzą Witenesa, należą do związku wymierzonego przeciwko Zakonowi [34]). Oczywiście nakłaniano w Rydze sprzymierzeńców do przyjęcia wiary świętej, a mamy świadectwo, wystawione 30 marca 1298 r. przez radę miasta

[30]) Dusburg 156, et. 248, 250 Jeroschin 534. Traska MP. II 852. Ipatj 226. Annal exp. Pr. (SSr. Pr. III 9) nazywają Witenesa filius regis Lithvinorum. [31]) Traska MP. II, 853. Miechowski rocznik Ib. 883. [32]) Traska MP. II, 853. [33]) Dusburg 163, Jeroschin 545. [34]) List władyki Połockiego do miasta Rygi L. UB. VI Nr. 3056 i Hanseat UB. I. N 1278.

Rygi, kapitułę, opata z Dunamundy, braci mniejszych, starszyznę gości zamorskich i posłów miast, że przybyli podówczas posłowie króla litewskiego, nie bez narażenia życia na niebezpieczeństwo, z powodu zasadzek Zakonu, imieniem króla swego prosili o pomoc w nawróceniu do wiary świętej, jaką ongiś doświadczał król Mindowe, zaręczając wobec wszystkich o uczciwych mocodawcy swego intencjach [35]). Posłowie przybyli zapewne z niemałą siłą zbrojną, skoro się dowiadujemy, że Litwini, przysłani od Witenesa, dopomogli Ryżanom spalić 2 kwietnia przygotowane przez Krzyżaków budowy i materjały, celem zamknięcia żeglugi na Dźwinie pod Neuermühlen nagromadzone. Witenes przybył następnie na czele silniejszych oddziałów wojsk, z którymi połączeni Ryżanie zdobyli Karkus. W odwrocie uderzył na zwycięzców nad Trejderą landmistrz Bruno, lecz Litwini zadali mu klęskę i 22 braci padło w boju 1 czerwca t. r. Także i posiłki, nadesłane z Prus, pobito pod Neuermühlen (29 czerwca), a i wycieczka zbrojna komtura Brandenburskiego na Junigedę i Pisten nie udała się...

Zajście całe i udział Witenesa w walce domowej inflanckiej były wprost zgorszeniem i pociągnęły ten skutek za sobą, że pogaństwo zaczęło podnosić głowę. Papież Bonifacy VIII, do którego strony sporne posłały skargi wzajemne, powołał obydwóch mistrzów, jako też i biskupów inflanckich do Rzymu. Również zawezwał biskupów do dania zbrojnej pomocy staroście duńskiemu w Rewlu, którego poganie wraz z wasalami z Estlandji wypędzić usiłowali. Arcybiskup Jan, któremu Krzyżacy zajęli wiele zamków, umarł w Rzymie; z jego następcą Izarnem, któremu to nakazał Bonifacy VIII zwrócić zamki zabrane, pojednał się landmistrz Inflancki, a gdy Litwini latem 1303 r. napadli na dobra biskupa dorpackiego, gdy zniszczyli zamek arcybiskupi Marxe, naówczas Zakon Inflancki postanowił ściślej związać się przeciwko wrogom. Landmistrz Gotfryd, ze względu na niebezpieczeństwa ze strony Rusi i Litwy grożące, zawarł 25 lutego 1304 r. związek odporny z biskupami Dorpatu, Ozylji, tudzież z duńskimi wasalami Estlandji, z tym jednak dodatkiem, że, gdyby Ryżanie poważyli się osobne przymierze zawrzeć z Litwinami i Rusią i wzbraniali się przystąpić

---

[35]) Świadectwo to z 30 marca 1298 r. u Bungego I Nr 570. sprawozdanie prokuratora Zakonu do Kuryi z 1424 roku u Bungego VII N 78 p. 61 gdzie mowa widocznie ze źródeł Zakonu, o owym związku, — oczywiście przedstawionym w świetle korzystnem dla Zakonu.

do związku niniejszego i gdyby na upomnienie ze strony związkowych nie uważali, mają związkowi postąpić z nimi, jak z otwartymi nieprzyjaciółmi [36]). Gdy nadto Zakon Inflancki odniósł 12 marca 1305 r. zwycięstwo nad Litwinami pod Durbeną, stanowisko Ryżan, którzy jednak stale w związku z Witenesem pozostawali, było zagrożonem. To też z wiosną 1306 r. zawierają układ z mistrzem Gotfrydem, przyrzekając odstąpić przymierza z Litwą. Nie nastąpiło jednak przyobiecane zerwanie; owszem, Ryżanie zawiedli, trwale pozostając w stosunkach przyjaźni z Litwą, którą też w lipcu 1307 r. widzimy pod murami Rygi, walczącą wraz z mieszczanami przeciwko Zakonowi. W roku 1309 wyraźnie oświadczyli, że jak długo Zakon nie wyda im Dunamundy, tak długo nie odstąpią od związku z Litwą.

Że na skutek tego przyjaznego stosunku Witenesa z Ryżanami, znaczenie tego, zresztą energicznego władcy, wielce urosło, okazują to dowodnie dalsze wojenne dzieła Witenesa. O nim to można powiedzieć, że on pierwszy oparł władzę swą na sile wojennej, którą zorganizował tak dalece, że jak wiemy z historji inflanckiej, służyła ona jako załoga w Rydze, tudzież po innych zamkach inflanckich i nie ustępowała w niczem siłom mistrza Inflanckiego, skoro mamy dowody, że odnosiła nad tymże zwycięstwa. Rosły i bogactwa i dochody Witenesa na skutek tego stosunku, gdyż bogaci Ryżanie hojnie wynagradzali usługi litewskie. W zetknięciu się w ognisku ówczesnego handlu wschodniego z zachodnimi kupcami, nabywają Litwini, ich wodzowie i starszyzna ogłady zachodniej, a pozostając w usługach bądź miasta chrześcijańskiego, bądź też arcybiskupa, którego praw bronić mają orężem, tracą wiele z tej nienawiści przeciwko chrześcijaństwu, jaka zapuściła korzenie po apostazji Mendogowej wśród litewskich plemion. Wszakże spory biskupa i miasta z Zakonem Inflanckim stały się podówczas jedną z najgłośniejszych spraw na całym wschodzie, wszakże papież Klemens V polecił był komisarzowi swemu zbadać zarzuty przeciwko Zakonowi podniesione na miejscu, a zarzuty te dotyczyły także Litwy i litewskich plemion, które brano w obronę przed Zakonem. I tak np. obwiniano Zakon, że on postępowaniem swem stał się powodem upadku chrześcijaństwa w ustąpionej mu przez Mendoga Zelonji, że spowodował upadek Kościoła w Litwie, że był sprawcą apostazji Mendoga. Jakkolwiek zarzuty te były w części bezpodstawne, to znowu prze-

[36]) Bunge II, Nr 608 data z 25 lutego 1304.

sadzone, nie mogły jednak nie zrodzić w pogańskich Litwinach głębokiego przekonania, iż wśród chrześcijan znajdują oni gorących obrońców, a nadto pragnących ich nawrócenia do Chrystusowej wiary na drodze pokoju. Jeżeli mimo skutków apostazji Mendogowej w ciągu wieku XIV kilkakrotnie spotykamy się z objawami przyjęcia wiary Chrystusowej przez władców litewskich, to zaiste stosunek przyjazny Litwy z Rygą był tym momentem z przeszłości, który zachęcał ich do przyjęcia. Zobaczymy to w historji następcy Witenesa, brata tegoż, Gedymina.

Wzmocnione stanowisko Witenesa odczuł także i Zakon w Prusiech, który, jak już zauważono, wszelkiemi wysiłkami pracował nad zdobyciem sobie Żmudzi. Żmudzini bezpieczni ze strony zachodniej, gdyż mistrz Inflancki nie mógł nawet myśleć o najeździe ich ziemi, rzucają się na Prusy. Doznali wnet srogiej zemsty, gdyż mistrz Ragnety zdobył i zniszczył jakąś twierdzę nad Jurą (Putenicka) i dwie inne w Krozkiem. Teraz gromadzą się Żmudzini i w sile 5000 konnicy pod wodzami swymi Mansto i Sudargiem uderzają na Sambją, niszczą okolice Pawunden i Rudawy. Było to pod koniec kwietnia 1308 r. W parę lat później, w lutym 1311 r., widzimy w tych stronach Witenesa na czele wyprawy, niszczącego Sambję i Natangję, a łatwo przypuścić, że wyprawa odbyła się nie bez udziału Żmudzinów o ile, że natychmiast po wyprawie litewskiej komtur Brandenburgski uderza na Pograudzie, postępując z prawdziwym barbarzyństwem na wyprawie, gdy wszystko, co napotkano, ludzi, bydło, zabijano bez litości.

Jak już wspomniano w 1289 r. zbudowano Ragnetę, by zyskać podstawę operacyjną do ataku na Żmudź, teraz posunięto się Niemnem o sześć mil w górę rzeki i po lewej stronie założono nową twierdzę Christmemel czyli Skirstymonie. Stąd poczęto przypuszczać ataki celem zdobycia sąsiednich twierdz litewskich, jak Biseny i Junigedy, lub zapuszczać się w głąb Żmudzi. Celem stanowczego przecięcia tych zakusów widzimy jak w sierpniu 1315 r. oblęgają Żmudzini Ragnetę i odstępują od niej niszcząc i paląc dokoła kraj sąsiedni i jak następnie pod koniec września wspólnie z Witenesem uderzają na Christmemel. Przez dwa tygodnie trwało oblężenie, w końcu na wiadomość o nadchodzącej odsieczy stara się Witenes spalić twierdzę, plan nie udaje się i ze stratą niemałą musiał odstąpić od oblężenia. Co bardziej 4 kwietnia 1316 r. udało się komturowi Christmemlu zburzyć Bisene. W każdym razie stanowisko Zakonu Pruskiego było teraz wielce nad Niemnem utru-

dnione, a Żmudzini odstąpiwszy od Zakonu trzymają stronę Litwy, od której władców doznają czynnej pomocy.

Także i w stosunkach z zachodnimi sąsiadami widocznem jest spotężniałe stanowisko Witenesa na skutek owego wmieszania się w inflancką wojnę domową. Pomijając nieprawdziwe podania o pokonaniu książąt włodzimiersko-halickich, które późniejsze źródła ruskie kładą pod r. 1304 [37]), należy wspomnieć, że nawet król Wacław nawiedzany był przez oręż Litwinów, którzy w 1305 r. zniszczyli Kaliskie i jakiś zamek oblegali [38]) i znowu powtórnie najechali Kaliskie, w rok później [39]), przy której to sposobności Ziemowit Dobrzyński życie postradał [40]). W 1309 r. Łokietek, ubolewający wówczas nad utratą Pomorza, według wiarogodnego świadectwa, zawarł przymierze z Litwinami nie bez straty swojej i swoich ziem [41]).

Tak więc, korzystając z walk domowych, ze sporów i współzawodnictwa chrześcijan, założył Witenes fundamenta pod pogańskie na Litwie rządy. Opartemu o silną militarną potęgę, łatwiej przyszło korzystać z zamieszek sąsiedzkich i kosztem sąsiadów umacniać swą potęgę na Litwie. Niezaniedbywał on przytem okazywać, że jest sprzyjającym chrześcijanom władcą, a brat jego i następca Gedymin opowiada [42]), że gdy do Rygi przybył legat papieski Franciszek de Moliano, Witenes posłał doń i do arcybiskupa Fryderyka z prośbą o przysłanie dwóch Minorytów celem szerzenia chrześcijaństwa na Litwie. Istotnie za Gedymina widzimy i Minorytów i Dominikanów w Wilnie, widocznie przeto uczyniono zadość prośbie władcy Litwy. Mimo to jednak Witenes był nawskroś poganinem, i na wojnie dopiero odzywała się bujna jego pogańska, wroga Chrystusowej wierze natura bluźniercza Bogu chrześcijan, jak to się działo w 1311 r. pod Woplauken, o czem szeroko opisuje Dusburg [43]). Pychę poganina pomścił Henryk z Płocka, arcykomtur Zakonu, a na pamięć tej pomsty Bożej wystawili Krzyżacy klasztor żeński w Toruniu, atoli dodać należy na skutek niezgody swych sąsiadów rzadko tylko doznawał on takiej klęski stanowczej, jaką była owa w Rastenburskiem doznana.

Nie przeszkodziła Witenesowi ta zawiść i nienawiść do chrze-

---

[37]) Pribawl. k'. Ipatj. let. II 348. [38]) Voigt. C. d. Pr. II N 51, list Wacława do Mistrza Z. [39]) Wspom. wlp. MP. III, 41, 45. [40]) Bazer Gen. Piastów 345 (VII 6). [41]) Tabula benef. Oliv. w SSr. Pr. I, 731. [42]) List Gedym. do Jana XXII u Bungego VI. [43]) Dusburg 176 A. Can. Samb. 282 i Jeroschin p. 574—577.

ścijan postarać się o osobnego metropolitę dla Rusi Litewskiej, Teofila, który rezydował w Nowogródku. Zdaje się, że współzawodnictwo z książętami halickimi, którzy z przyczyn politycznych postarali się o osobnego dla ziem halickich metropolitę w 1303 r., w Carogrodzie wyświęconego na to dostojeństwo, skłoniło i Witenesa do usiłowań, które również zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Łatwo zrozumieć, że fakt ten wzmocnił władzę Witenesa na Litwie, o ile że przyjąć można na pewne, że połowa jego krajów i poddanych składała się z ziem Rusi. Teraz już nietylko liczni ci poddani mieli swoją głowę, najwyższego duchownego zwierzchnika, ale nadto, co dla Witenesa było niezawodnie najważniejszem, przecięty został związek tych jego licznych poddanych, tak z metropolją suzdalską we Włodzimierzu nad Klazmą położoną, a metropolita tameczny od czasu przeniesienia tamże metropolji kijowskiej uważał się za zwierzchnika duchownego wszystkich Rusi — jako też halickiej z świeżo założoną metropolją halicką.

Z chwilą, kiedy metropolita w Nowogródku litewskim założył swą rezydencję, mógł już władyka połocki śmiało nazwać Witenesa swym synem. Książe atoli, o ile wnosić można z całej jego działalności, przeniósł stolicę swoją na północ, w dalekie od Nowogródka strony, tam, gdzie była Litwa właściwa, t. j. Aukstecja, o ile wnosić można do Kiernowa nad Wilją. Był to bowiem punkt, z którego daleko szybciej można było kierować obroną zarówno w kierunku Prus, Inflant i Mazowsza, jak z Nowogródka, a nadto zbliżeniem swego dworu do Żmudzi i pomieszczeniem go w Aukstecji mógł Witenes tem bezpieczniej i mocniej oprzeć się na Litwie i na Żmudzi, nie tracąc wcale niczego z Rusi. Tradycja wprawdzie bratu księcia, Gedyminowi, przypisuje założenie Wilna i przeniesienie stolicy do tego grodu, a tradycja ta znajduje poparcie w źródłach, atoli myśl pierwsza do opuszczenia Mendogowego Nowogródka wyszła niezawodnie od Witenesa. Ze względów politycznych wobec ataków na Żmudź i usilnego dążenia zaboru tej darowizny Mendogowej ze strony Zakonu Nemieckiego, było takie zarządzenie wskazaną koniecznością.

Jeszcze jedna myśl wychodzi od tego niezwykle energicznego barbarzyńcy, który w Połocku osadził swego brata Wojna, który to oczywiście musiał przyjąć chrzest święty.

Oto, jakby dla większej groźby naciskającemu nań Zakonowi i dla pozyskania Rusi, umieszcza w Grodnie, o którego zdobycie kilkakrotnie, jak to już zauważono wyżej, pokuszali się Krzyżacy,

chrześcijanina, księcia litewskiego Dawida. Był to wyznawca wschodniej wiary, a jednak stale przez ruskich latopisów litewskim księciem nazywany, prawdopodobnie był synem Dowmonta, owego zabójcy Mendogowego, który, znalazłszy przytułek w Pskowie, przyjął tutaj chrzest święty i jako zdolny wojownik zasłynął obroną Pskowa zarówno od Inflant, Estlandji, jako też i od Litwy i od Nowogrodu i tak podniósł Psków, że Rzeczpospolita okres ten Dowmontowski, jako najświetniejszy w dziejach swych uważała, a pamięć księcia litewskiego czciła jako świętego, nietylko w ustach ludu i na kartach opowieści o Dowmoncie i w latopisach, ale nadto stawieniem świątyń na cześć jego pamięci. Otóż sprowadzenie rodziny tak znakomitego księcia litewskiego do Litwy w osobie syna dzielnego wodza, który sam był dzielnym wojownikiem, było i z tego względu jeszcze dla władcy Litwy ważnem, że pozyskiwało dlań Ruś właściwą, a więc owe Krzywickie strony, które opuścić mu należało. Będąc wrogiem chrystjanizmu, mógł jednak Witenes, na skutek mądrych swych zarządzeń, liczyć na pomoc chrześcijan, t. j. Rusi, zarówno w walkach z Krzyżakami, jako też Polską, Rusią halicką, lub suzdalską. Zakładając fundamenta wielkiego państwa pogańskiego przekazywał tę politykę swym następcom. Jak już wyżej wspomniano, nastąpił po nim Gedymin, za którego dwudziestopięcioletniego panowania, od 1216—1241 r., zasłynęła Litwa już jako potężne państwo na wschodzie.

Była już i terytorjalna podstawa do takiego potężnego państwa, grupującego się około ziemi podówczas zwanej Krzywicką, a więc czarnoruskich ziem z grodami: Nowogródek lit., Zdzitów, Grodno, Słonim i Wołkowysk. Tuż na północ przypierała Auksztecja, która się teraz stawała ogniskiem państwa z Kiernowem, Krewem, Wilkomierzem, podczas, gdy za Dubissą rozciągała się nad Niemnem aż po granice Szalawji, Kurlandji i Semigalji Żmudź, teraz już stale do Gedymina należąca, jakkolwiek związek był zawsze jeszcze nie dość ścisłym. Natomiast na południu przyłączono księstwo Pińskie do państwa, podczas gdy Połock i Witebsk, jak już wspomniano, pozostawał wprawdzie pod rządami książąt własnych, ci jednak byli bądź z ramienia Litwy osadzeni, jak to było w Połocku, lub byli zawiśli od Litwy, jak to miało miejsce w Witebsku. Z córką jedynaczką ostatniego księcia witebskiego, Jarosława Wasylewicza, ożenił się syn Gedymina 1318 r., przez co księstwo jeszcze bardziej zostało spojone z Litwą. Dodajmy do tego zdobyte w ostatnich latach panowania Witenesowego jaćwieskie strony, dalej nad

górną Narwią i Nurcem, które niezawodnie Witenes zdobył na książętach Włodzimierskich, a zobaczymy, że terytorjalna podstawa do wielkiego państwa była zaiste niemała.

Oczywiście były to terytorja bardzo mało stosunkowo zamieszkałe, zwłaszcza w ziemi Krywiczan, w Pińszczyźnie, w lasach nad Nurcem i górną Narwią. Całemi milami ciągnęły się tu lasy, osady były rzadkie i mało zaludnione, tonęły wprost w morzu puszczy. Stosunkowo bardziej zaludnionym krajem była Aukstecja, a jeszcze ludniejszą była Żmudź, zbliżona położeniem do morza, połączona Niemnem z handlem i cywilizacją Zachodu. To zaludnienie gęste tłómaczy nam, dlaczego władcy Litwy pozostawiają w Żmudzi osobny ustrój wewnętrzny, arystokratyczne rządy, nie starają się o ściślejsze spojenie kraju tego, a raczej nic z jego właściwości nie naruszają, byle tylko utrzymać przy swej władzy zwierzchniczej kraj, który liczbą poddanych stanowił główną siłę państwa. To też usiłowaniem już Witenesa było podnieść liczbę ludności przez kolonizację. Oczywiście o kolonizacji wolnej nie mogło być mowy, tylko Prusacy lub Bartowie opuścili raz Prusy i osiedlają się u Witenesa w Grodzieńskiem, gdyż ani rzemieślnik, ani kupiec, a tem bardziej rolnik nie poszedłby dobrowolnie do pogańskiej Litwy na mieszkanie. Większa część wypraw ówczesnych litewskich były to właśnie wyprawy, jak mówiono, łapowników, zbójeckie wyprawy latrunculorum, celem rabunku ludzi. Małą tylko część jeńców sprzedawano, większość obracano na kolonistów, czy to w ziemiach księcia, czy bojarów, w miastach lub na wsi. Największą część tych kolonistów z musu brano z Mazowsza lub z Małopolski— Lachów i Mazurów, opowiada współczesny kronikarz ruski [44]), całymi pułkami Litwini brali jeńcem, sprzedawano ich po dziesięć groszy litewskich lub zamieniano za źrebców lub za woły. Po kilka tysięcy pędzono jeńcem po większej wyprawie, a jako fakt podnosi Długosz, że gdy w posagu za Aldoną powrócił Gedymin Łokietkowi jeńców, tak potężna ich była liczba, że na skutek tej wolności w krótkim przeciągu czasu mnóstwo pustych wsi osadzono, pustkowia zaludniono i wzbogacono tem kraj.

Gedymina panowanie tem jest głośnem, że on to pierwszy z monarchów litewskich zamyślał podnieść kraj przez kolonizację dobrowolną zachodnią. Utworzywszy bowiem z Wilna stolicę państwa, postarał się o kupców, rzemieślników, budowniczych z sąsied-

---

[44]) Ipatj. 227.

nich zachodnich krajów, obdarzył prawem niemieckiem przybyszów, dozwolił osiąść w Wilnie Franciszkanom i Dominikanom, a nawet tych ostatnich przypuścił do swej rady przybocznej i używał w stosunkach z książętami zachodnimi, słowem, lubo stateczny sam wyznawca pogaństwa, umie ocenić dobrodziejstwa kultury chrześcijańskiej i wyznawców tej wiary ocenia trafnie i używa głównie w stolicy na dworze. Ognisko nowe cywilizacyjne, jakiem się stało teraz Wilno, było zupełnie odmiennem od Nowogródka, któryto, sama pamięć na upadek Mendoga i następna zaraz reakcja pogaństwa, czyniły wstrętną dla ludzi z zachodu siedzibą. Natychmiast po swem powstaniu wchodzi Wilno za pośrednictwem Rygi w stosunek z Hanzą, a więc z owym dziwnie energicznym ruchem handlowym miast zachodnich nadmorskich na całym Baltyku i okolicznych krajach. Dla kolonizacji dobrowolnej zachodniej, a tem samem do podniesienia kraju z barbarzyństwa pogańskiego, była teraz droga otwarta.

Należało najprzód Gedyminowi uprzątnąć trudności, stojące na zawadzie temu dążeniu do zbliżenia swej ojczyzny, przy pomocy kolonizacji zachodniej do Zachodu.

Kronikarz wołyński, mówiąc o rozpoczęciu rządów Gedyminowych, wspomina, że począł rządzić w Nowogródku i Kiernowie i wojować silnie z Rusią [45]), a i rękopis Raudański, mówiąc o podniesieniu jego na tron w 1316 r. w Kiernowie, dodaje, że stało się to za powrotem księcia z wyprawy ruskiej [46]). Nie może ulegać wątpliwości, że były to wyprawy na Ruś halicko-włodzimierską, że chodziło tu o Brześć litewski, o którym mówi późniejszy latopis ruski [47]), że zdobył go Witenes, a jak wnosić należy, dokonał tego dzieła Gedymin. Książęta haliccy, przyciśnięci przez wojowniczego sąsiada, szukają oparcia w przymierzu z Zakonem w Prusiech. Odnowieniem traktatu przez Andrzeja i Lwa, książąt halickich z 1316 r., obiecywali ci władcy mistrzowi Karolowi z Trewiru wyraźnie obronę przeciwko Tatarom, ale, że Tatarzy nie sąsiadowali z Zakonem, a książęta zobowiązywali się dalej dawać pomoc na wypadek wszelkiego nieprzyjacielskiego najazdu Prus, łatwo zrozumieć, że pod Tatarami i nieprzyjaciółmi rozumiano Litwinów. Związek ten nie był zresztą przygodnym. Już od czasów Daniela wiązał on Prusy z książętami Włodzimierza i Halicza i przez następców tegoż był odnawiany. Jeszcze niebezpieczniejszym był dla Gedymina zwią-

---

[45]) Ipatj. 227. [46]) U Narbuta IV, 466 [47]) Workes. 254.

zek Zakonu z Wacławem Mazowieckim, który w kwietniu 1321 r. za pośrednictwem biskupa Płockiego Florjana, zobowiązał się dokumentalnie [48]), że ani bezpośrednio, ani przez przywoływanie Litwinów ku pomocy nie będzie czynić Zakonowi szkody.

Zakon przygotowywał się z całą siłą do opanowania Żmudzi i zdołał dwie twierdze nad Niemnem—Ragnetę i Christmemel wybudować, a wreszcie zburzyć Bisene. Bezprzestanne teraz czyniono najazdy na Żmudź—na Miedniki, na Weiken (na zachód od Widukły), na Pograudzie. W latach 1317—1319 próbowano zdobyć Junigedę i za Dubissą leżący Pisten, atoli zdołano tylko popalić osady, zamków nie zdobyto. Przy najeździe w 1320 r. udało się Żmudzinom zabić marszałka Zakonu, a drugiego wodza, Gerharda Rude, wójta Sambijskiego, pojmać i żywcem spalić bogom na ofiarę. Tem energiczniej przygotowywano się do odwetowej wyprawy, która odbyła się w 1322 r. Zastępca mistrza, landmistrz Fryderyk von Wildenburg, stanął na czele silnej wyprawy, a były także i posiłki Krzyżaków. Zniszczono trzy powiaty żmudzkie: Weiken, Rosienę i Ejragołę, poczem wdół Dubissą wyruszono ku Pisten. Tutaj przypuszczono szturm, przerwany dopiero z zapadnięciem mroku nocnego. Wojska mieli Krzyżacy, jak kanonik Sambijski podaje, 20,000, a chociaż to niezawodnie liczba przesadzona, jednakże pozwala na wniosek, że istotnie było niebezpieczeństwo wielkie dla oblęganych. Nazajutrz tedy uprzedzają Żmudzini szturm ofiarowaniem zakładników i obietnicą poddania się Zakonowi [49]).

Nie można nie wyrazić zdziwienia, że Zakon, mając twierdzę prawie w rękach, odstępuje od oblężenia, wziąwszy jedynie zakładników i obietnicę poddania Żmudzi.

Celem odgadnięcia istotnych motywów dziwnego napozór postępowania Zakonu, należy nam poznać stosunki Gedymina z Inflantami, gdyż tylko dokładne poznanie tychże — przyczem poznamy także chęci i zabiegi władcy Litwy o przyjęcie chrześcijaństwa—może nam objaśnić politykę Malborską, obejmującą już podówczas i całe Inflanty i wogóle górującą nad wszystkiemi sprawami wschodu i obejmującą je i wpływającą na tok spraw rozstrzygająco.

Antoni Prochaska.

---

[48]) C. d. Pr. II, Nr 96. [49]) Dusburg p. 186.

Cmentarze Kamienieckie.

(Przyczynki do genealogji obywatelstwa kamienieckiego).

Wynotujemy pozostałe w kościołach i cerkwiach tablice w chronologicznym porządku, zaczynając.

1) W cerkwi św. Jana w podłodze przed ołtarzem na płycie napis nie zupełnie czytelny, w tłumaczeniu na polski brzmi: zmarł szlachetnie urodzony Mikołaj Grabowiecki i do grobu złożony w r. 7117 od stworzenia świata t. j. w 1609 r. Znajdujący się pośrodku płyty herb zupełnie zatarto. Grabowieccy — szlachta ruska na Podolu i Wołyniu. Mikołaj Grabowiecki — pisarz królewski drugiej połowy XVI w. [2]).

2) W tejże cerkwi w ołtarzu z lewej strony druga płyta z napisem. Czytać ją należy tak: ten kamień położył pan Szymon Stryj, minister skarbu (wielki wisternik multański) i tu położył syna swego Jana (Janaszka) roku 7120 od stworzenia świata (t. j. 1612) i kupił do cerkwi dzwon za 60 złotych.

Stryj, Stroj, Stroicz są multańskie nazwiska [3]). Szymon Stroic (vel Stryj) wisternik mołdawski otrzymał indygenant szlachectwa polskiego w 1596 r. [4]).

---

[2]) Archiw. Jugo-Zapadnoj Rossii cz. I, t. I, str. 122 : 127; Sieciński Kamienieckaja Sw. Joanno - Predtieczenskaja cerkow. Kamieniec Pod. 1890 str. 5.

[3]) Nakko Istoria Bessarabii cz. 2 ks. 4 str. 253. Siecińskij Sw. Joanno Predtieczeńskaja cerkow str. 6.

[4]) Voluminalegum, Petersburgskie wyd. t. II, str. 365—966.

3) W kościele po-Dominikańskim w kaplicy Pana Jezusa tablica z czarnego marmuru z napisem:

„ D. O. M.

Ilustris ac Magnificus D. Dominus Albertus Humiecki de Rychty Castellan. Camen. qui cum prima Aetate ingenuis artibus excoluisset variasque Europae provicias Hospes peregrasset virtus eo provexit Virum, ut inproprium et patriae comodum plicissimam semper operam inpendirit Sigismundus Serenissimus III Poloniae ac Sueciae Rex ea quae Limitibus Podoliae ac Moldoviae Conterminis Tomsza Radulusq armiis Turcarum iniquo jure subtraxerant summa illius dexteritate restituit in limitum controversiis opinione Hominum inextricabilibus componendis inter illustrissimas familias aliosq. plurimos totius podoliae volchiniaeq proceres infatigabilis et ante mnes felicissimq. fuit vicenos in caelibatu numerans annos avita religione morum probilitate virtutum integritate omn. . . . . [1]) carus et admirabilis exactis 63 annis 1618 die 14 martii obijt. Generosus Alexander Humiecki Filius tunc cum Serennis Principe Vladislao in Moscovitica expeditione distetq. exuvias Parentis Charissimi non sine lacrimis hic deposuit.
Ad Lectorem.
Momento cita Mors celerat memorare viator
Vita Aeterna tibi terminis hanc agita. "

Pochowany w tej kaplicy Wojciech Humiecki herbu Junosza, z Rycht, kasztelan kamieniecki (przedtem łowczy kamieniecki) urodzony w 1555 r. Był posłem na sejm w 1591 r., z sejmu tego był delegowany do lustracji dóbr królewskich na Rusi. Potem jako kasztelan halicki w 1613 r. z sejmu był deputowany do ukojenia związkowych. Następnie już jako kasztelan kamieniecki i mąż „przepolerowanego w cudzych krajach rozsądku" przy rozgraniczeniu od Wołoch przywrócił grunta zabrane przez Tomszę i Radalusa hospodarów. Fundował i uposażył kościół Dominikański w Kamieńcu [2]). Miał córkę za Hieronimem Lanckorońskim podkomorzym podolskim i synów dwóch Jana i Aleksandra. Aleksander zmarł w 1635 r. i pochowany w Kamieńcu, z nagrobku któ-

[1]) pęknięcie.
[2]) Niesiecki. Herby IV, str. 393

rego czyta się że w inszych ekspedycjach, jako i w Moskwie krwi swojej za ojczyznę nadstawiał [1]).

4) W Mikołajowskiej cerkwi obok ikonostasu znajduje się w wypukłorzeźbie figura do kolan biskupa w infule i z książką w ręku, grubo pomalowana olejną farbą. Nadpisy zatarte. Jest to pomnik Melchisedeka (Melkiset) patryarchy eczmiadzyńskiego, któren porzuciwszy swoją katedrę w Armenji, przybył do Lwowa, zajął tam katedrę ormiańską. Następnie wyświęciwszy Mikołaja Torosowicza na biskupa lwowskiego w r. 1626, wracając do Armenii zmarł w Kamieńcu 18 marca 1627 r. [2]).

5) W po-Dominikańskim kościele w kaplicy św. Dominika tablica z napisem:

„in nomine dni
w Szlachetnie Vrodzony P. Paweł Damecki s powiatu Ciechonowskiego herbu Prus. Po wielkich pracach i dzielnych sprawach, które mężnie odprawował w ziemi Moskiewskiey czasu woyn przez lat pięć dla pokoiu y całości Rplitey i królewstwa polskie y dla sławy narodu swe te tesz Kaplicę zbudował ozdobił y nadał na czesc y chwałę tróycy przenajświętszej Bogu jedynem y Apostołowi wielkie Pawłowi S. y W. O. N. Dominikowi S. patronom swem ivespół tes y na odpoczynek wieczny tak sobie iako y krewnym swoi . . . pamiątkę roku od narodzenia pańskie 1628 ciało iego zmarłe tu iest pogrzebione Roku 1629 dnia 22 Miesiąca listop. dusza iego wiecznie w panu bogu niechay odpoczywa †
memoria iusti... cum laudib, prob... lapis depariete clamabit".

6) Tamże przy drzwiach z lewej strony brązowa płyta z herbami Poraj i Lubicz i napisem:

„ hic iosephi
sepeliri gruszecki
iussit pie subiudicis
defuncta podoliae
iustina relicta
garnuchowska vidna. "

---

[1]) ibid str. 393—394.

[2]) Sadok Barącz. Żywoty sławnych ormian str. 191, Dzieje zjednoczenia ormian (źródło dziejowe t. II, str. 131; D-r Antoni J. Opow. hist. Wartabiet sw. 161 i Trudy Pod. Jeparch. istoriko-statisticzeskaho komitieta zesz. II, str. 200—201.

Anna Garnuchowska, żona Józefa Gruszeckiego, sędziego grodzkiego [1]). Płyta ta umieszczona była dawniej w podłodze, później wstawiono ją w mur.

Powyżej wymienione płyty i nagrobki przetrwały szczęśliwie czasy tureckiego zaboru (od 1672 do 1699). Z pewnością było ich o wiele więcej w świątyniach kamienieckich.

XVIII w.

7) W ormiańskim kościele w murze w sieni po prawej stronie wielka płyta z ornamentacjami w arabskim stylu, w dole dwa cyprysy z latającymi ptaszkami, w środku napis po ormiańsku, któren w tłómaczeniu brzmi: „grób ten był schowkiem prochów jego w godzinę skonu Owanesa, szlachetnego kupca rodem z Persji, ze wsi Kanaker, około Erywaniu, syna z domu Baragamian. Jemu spełniło się 30 lat, kiedy nastąpił kres jego życia w 1166 r. ormiańskiej ery (t. j. w r. 1717). Komu w podróży zdarzy się zobaczyć i przeczytać ten napis raczcie wspomnieć jego duszę w modlitwie „Ojcze zgrzeszyłem"

8) Tamże w podwórzu nakryto wejście do lochów płytą z zatartem nazwiskiem z r. 1746.

9) W podziemiu katedry, pod kaplicą Prz. Sakramentu, leży w kamiennym sarkofagu biskup Dembowski. Na sarkofagu czytamy:

„ Nicolaus de Stemate Jelit.
Dembowski
episcopus camenece
Die 17 Mensis 10-bris 1693
ex Aqua & Spirito s. Regeneratus
Die 17 Mensis Novemb.
Anno D-ni 1757
in
Osculo Crucifixi
Jsu expiravit
ac
in sinu Ecclesiae s. suae
Hic
requiescit. "

---

[1]) Niesiecki Herby IV str. 302.

A przy wejściu do kaplicy, po lewej stronie, urna alabastrowa z napisem:

10) „Nomine Vocatione Vita Nicolao
De Stemmate Jelitarum a Dembowa Gora
Dembowski
Ex Aqua et Spiritu S-o Die 17 X-bris 1693 renato
Ecclesiae praesentis Sponso, Gregis Pastori praelecto
Ad Metropolim Russiae Antistitum Postulato
In osculo Crucifixi D-ni Jesu X-ti Cui vixit
Eadem Vita Die 17 9-bris 1757 Anno denato
Ad Aras Ciborii ab Eodem erecti & fundati sepulto
Capitulum Cathedrale Camenecensis
Cui Cor. sursum consignavit.
Perpetuae Gratitudinis monumentum
Filialis reverentiae & amoris ergo
Anno Salutis 1758 Extruxit “.

Mikołaj Dębowski, biskup kamieniecki, urodz. w 1693 r. Był pisarzem wielkim koronnym, potem proboszczem miechowskim. W 1743 r. mianowany biskupem kamienieckim. Odrestaurował kościół katedralny w Kamieńcu. Myślał o nawróceniu żydów i pod jego powagą, odbyły się w Kamieńcu dysputy frankistów z talmudystami. Zmarł w 1757 r. w Czarnokozińcach, jako nominat arcybiskup lwowski.

11) W cerkwi św. Jana, z lewej strony w kącie przed ikonostasem, wśród pięknej gipsatury z herbami, wstawiona jest płyta czarnegu marmuru z napisem:

D. O. M.
JOANNI RUDOLPHO CANTACUZENO

Primogenito Stephani Ducis Valachiae
Hoc monumentum perennis amoris et memoriae gratia posuit
Elisabeth comissa a Beaufremont concors dolentissima.
Natus hic princeps Bucoresti 7-ma Martii A. 1669 in Valachia
Vitam obiit Lastowciis 1-ma junii in Polonia 1761
Exuvias corporis deposuit in Eccles S. Ioan. R. G. Cam. in Podol.
A Cantacuzenis orienti ab 1341 imperantibus ortus
Armis Turcarum amisso imperio in Proavis Dominium Valachiae
et Bessarabiae ad Patrem suum numeravit.
Eodem exutus integram a nece vitam in Gallia Germania postereo
in Polonia conserwawit.
Quisquis es viator fortunae vices a deo variantis mireris
Constans haec in terris esse nequit eam in caelis quaere.

Kantakurenos grecka rodzina. Z nich Jan, w połowie XIV w. był wodzem i politykiem. Po śmierci bizantyńskiego cesarza Andronika III w 1341 r. obrany był na opiekuna syna jego Jana Paleologa I i na regenta państwa bizantyńskiego. W 1341 r. sam zasiadł na tronie, a w 1355 r. zrzekł się go dobrowolnie. Pod panowaniem tureckim, wielu z Kantakuzenów było hospodarami Multań i Wołoch. Pochowany tu Jan Rudolf książe Kantakuzen, urodzony 7 marca 1699 r. w Bukareszcie, a zmarły na Podolu w 1761 r. Jest to syn hospodara wołoskiego Stefana III detronizowanego przez turków w 1716 r. [1]).

12) W podwórzu domu spadkobierców d-ra Fokkelmana jest płyta marmurowa z dawnego cmentarza ormiańskiego znajdującego się w XVIII w., obok kaplicy Zwiastowania (Mikołajowska cerkiew). Na płycie tej widzimy wyobrażenie nożyc przecinających nicie z dwóch kłębków, a poniżej cyprys na tle kwitnących róż. Na boku płyty napis po ormiańsku, po polsku to znaczy: w tej mogile spoczywa małżonka Salomona, syna Beżana Goteckiego, Guligin (Hulihin), która zmarła roku ormiańskiego nacjonalnego 1212", t. j. w 1763 r.

13) W cerkwi św. Jana, w murze z lewej strony, płyta z napisem:

„D. O. M.
Szlachetnemu Michałowi
Opuczenkowi Radcy
Kamienieckiemu na wieczność
dnia 5 tego lutego Roku 1765
przeniesionemu przez szla
chetną Heleną Małżonką
po przysięgłej wdzięcz
nosci y obowiązku oświad
cony dowod."

Opoczenkowie byli obywatele miejscy Kamieńca, należące do gminy ruskiej. Odegrali w dziejach ruskiej gminy pewną rolę w ciągu XVIII w. Michał Opoczenko syn Jana podpisał skargę magistratu i pospólstwa na uciski garnizonu [2]).

---

[1]) Rodowód ks. Kantakuzenów rękopis rodziny był tymczasowo u Księdza w Mobylowie Pod.

[2]) Arch. J. Z. Rosii V, I str. 209. Siecińskij Św. Joanno Predtiecz. cerkow, str. 11—12.

14) W ormiańskim kościele w prawym krużganku płyta białego alabastru z napisem:

„Tu leży
Michał
Manugiewicz
Obywatel kamieniecki
pochowany dnia 5-go Września
Roku 1770
prosi o Westchnienie“.

Manugiewicz—ormiańska kupiecka rodzina.

15) Na zewnątrz kościoła katedralnego pod Krzyżem na wschodniej stronie jest tablica z czarnego alabastru z napisem:

„Peril: Rmus: Cas: Fra: Klein
Uq i: d: Archid: Ecc. Cath. Cam. Pod.
Prtus Czarnokozin: Exuvias Corpo.
Sui hic Posuit. Die 13 Maii A: d: 1771“.

Kazimierz Franciszek Klejn ur. 1689, archidjakon katedralny, doktor obojga praw. Pomagał biskupowi Dembowskiemu w odnawianiu kościoła katedralnego. Znany uczony, brał udział w dysputach frankistów z talmudystami.

16) W ormiańskim kościele, dawniej w podłodze lewej nawy, wprawiona w próg w 1898 roku płyta ciosowa z napisem:

„D. O. M.

tu leży ciało szlachetnego
mikołaia czerkiesa
tłumacza ienzykow oryentalnych zagranicznych,
który nayiasniejszym
augustowi III y stanislaw...
augusto... królom polskim
y rzeczypospolitey z (funkcyi)
swoiey za przywileiem us (ługe) czyniąc lat 63 przeżywszy wieku swego dług...
.. smiertelności w roku
1786 d. 24 grudnia
w Kamiencu wypłacił
uprasza o pobożne west
...... 7 marca“.

68

Mikołaj Czerkies ur. w 1713 r. był dragomanem polskiego poselstwą w Turcyi. Za jego staraniem w roku 1768 zapadła uchwała wyznaczająca trzem dragomanom Kurucie, Habertowi i Czerkiesowi 20,100 złp. (po 6,700 złp. dla każdego rocznie) [1].

17) Tamże znajdowała się płyta, obecnie służąca za dach na wejściu do lochów w podwórzu—z napisem:

„Tu leżą
zwłoki s-ch
Gabryela i
Anny Bogda-
nowiczów
małżonków
radców mia-
sta Kamien-
ca podol.
proszą...
. . . .
. . . . [2]).

Bogdanowicze--Kamieniecka ormiańska rodzina patrycjuszowska. W zakrystji kościoła ormiańskiego jest portret w srebrnych ramach zdjęty z trumny Krzysztofa Rożki Bogdanowicza † 1767 r., może to będzie brat Gabryela.

18) Tamże nakryto wejście do lochów kawałkiem płyty z napisem:

„Tu leży cialo
szlachetnego
piotra szadbeia“

daty niema.

19) W ormiańskim kościele w lewej ścianie płyta z napisem:

D. O. M.

Szlachetny Woyciech
Szadbey Radca Kamieniecki
Życia swego 43 wieku Nieśmiertelną
Bogu oddawszy Duszę zwłoki swe
Śmiertelne na tym chciał mieć złożo-
ne mieyscu dnia 14 maia R. P. 1787,
który o pobożne wiernych uprasza
westchnienie“.

---

[1]) Vol. Ceg. VII str. 303, D-r Antoni J. Zameczki I 252.
[2]) Daty zatarte.

Szadbeje—Kamieniecka ormiańska rodzina patrycjuszowska

20) Tamże w prawej ścianie płyta z napisem:

„D. O. M.
Zwłoki Ciała Szlachetnego
Jana Czajkowskiego
Prezydenta Miasta Kamieńca
dnia 18 Czerwca Roku 1789
zmarłego. O pamięć prosi".

Tamże na dziedzińcu w jamie dla gąszenia wapna leży płyta wyjęta z podłogi w krużganku z napisem: „D. O. M. grobowiec ś. p. Jana Czajkowskiego".

Czajkowscy—kamieniecka kupiecka ormiańska rodzina, odegrała ogromną rolę w życiu miasta Kamieńca. Jan Czajkowski [1]), o którym mowa, był prezydentem m. Kamieńca, miał dwóch synów Grzegorza i Kaspra. Grzegorz też był prezydentem i w 1790 roku otrzymał przywilej na otwarcie drugiej apteki w Kamieńcu. Kasper był kupcem I-ej gildji, dzierżawił majątki [2]), a potem posiadał część wsi Czemerowiec (w 1840 r.). Ci dwaj bracia wylegitymowali się ze szlachectwa w 1802 r. Grzegorz miał synów: Jana, Szymona Walentego, Kajetana i Mikołaja. Jan doktór medycyny wileńskiego uniwersytetu, w 1811 r. skończył wydział lekarski, obroniwszy dysertację (ogłoszoną pod tytułem: Dissertio inauguralis de usu medice tartari emedici etc. Vilnae 1811, 8-o str. 84 [3]). Kajetan geometra gubernjalny radca

---

[1]) W zakrystji ormiańskiego kościoła są portrety w srebrnych ramach zdjęte z trumien Mikołaja Czajkowskiego † 1762 r. i jego żony Zofji z Krzysztofowiczów † 1768 r. Może to rodzice Jana. Z świeżo wydanej pracy wielce cenionego historyka p. Kazimierza Pułaskiego — kronika rodzin szlacheckich Podola, Wołynia i Ukrainy i t. d. — nie korzystałem wcale, uważając, że praca powinna być dopełniona i poprawiona wiadomościami z archiwów szlacheckich. Dla tego też, żeby uniknąć błędów p. K. Pułaskiego, stosowałem inny system czerpania materjałów do historji rodzin.

[2]) Akta o Czajkowskich rodzinie w archiwum Podolskiem szlacheckiego zgromadzenia, str. 12—26.

[3]) Ibid str. 19—20 i Es treicher Bibliografja polska XIX w. t. I, str. 231.

dworu † 1851 r. O Szymonie mowa będzie dalej. Z nich tylko Kajetan zostawił potomstwo: Romana—Artura † w Kijowie w 1904 r., Stanisława podpułkownika † w Kamieńcu w 1905 roku i córkę Helenę za Kłopotowskim. Kasper miał synów: Erazma [1]), Grzegorza, Władysława i Maksymiljana-Franciszka. Z nich Erazm miał syna Ludwika, a Maksymiljan-Franciszek—Jana urodz. w 1841 r. [2]).

21) W cerkwi św. Jana w ganku obok drzwi. Dawniej płyta ta była na dworze, gdyż ganek dobudowano w drugiej połowie XIX w.:

„D. O. M.

Tu leży ciało slt... o
Joachima Opoczenka
ławnika Kamienieckiego
zmarłego dnia 29
Listopada 1794 roku.
Prosi o westchnienie".

Joachim Opoczenko brał udział w posiedzeniach wszystkich kolegjum kamienieckich dla uregulowania finansów i porządku miasta [3]).

22) W murze przy wejściu do ormiańskiego kościoła w sieni tablica z napisem:

„D. O. M.

Wielmożnego Niegdy Imc
Xiędza Mikołaja Bogdanowicza Archidyakona Lwowskiego, Proboszcza i Kanonika
Ormiańskiego Kamie: dnia 8 octobra 1796
roku Zmarłego w tym Mieyscu złożone
Ciało zwłoki, a Dusza Pobożnego czeka
Westchnienia".

---

[1]) Dziedzic wsi Kuhajowiec w Kamienieckim Pod.

[2]) Akta o Czajkowskich, w archiwum podolskim szlacheckim zgromadzeniu, str. 1—26.

[3]) Archiw. I. Z. Rosji V, I str. 481; Giecinskij, S. Joanno Predt. cerków str. 12.

Mikołaj Bogdanowicz kanonikiem był od 1787 roku, jak widać z napisu na portrecie znajdującym się w zakrystji ormiańskiego kościoła w Kamieńcu.

Z XIX w.

W podziemiu kościoła katedralnego pod kaplicą P. Sakramentu złożona trumna z ciałem biskupa Mackiewicza. Na trumnie cwieczkami wybite są litery „B. Ł. M. Z. L. 77 K. 53 B. 33", co znaczy: „Biskup Łukasz Mackiewicz, żył lat 77, kapłaństwa 53, biskupstwa 33".

A przy wejściu do kaplicy po prawej stronie wmurowana jest urna i tablica z napisem:

„In perpetuam memoriam
Illustrissimi ac Reverendissimi
Borgiae Lucae Machwicz
M a c k i e w i c z
annos viginti quinque
Episcopi Camenecensis Podoliae
die 15 mensis Jannuarii 1842 anno vita functi
Cujus Cordis reliquae hic sunt reconditae
devoti Cujus cognati qui permulta benevolentiae
et liberalitatis documenta elementissimo Benefactori suo
in acceptis referentes
officia piorum gratorumque animorum hoc exsolvunt
monumento".

Franciszek Borgiasz Łukasz Machwicz Mackiewicz biskup kamieniecki, urodz. w roku 1756, dyecezją rządził od roku 1809.

Wydał dwie książeczki: 1) „Przy otwarciu Komitetu Biblijnego dnia 30 miesiąca Sierpnia 1814 roku, w Kamieńcu Podolskim przez... Biskupa Nominata i Administratora Dyecezji Podolsko-Kamienieckiej miana rozprawa. Kamieniec 4^0, 26 str." i 2) „Jubileuszu wielkiego 1826 roku od Pasterza Dyecezji Podolsko-Kamienieckiej i katolików Bessarabji, pamiątka". Berdyczów 8^0, 138 str. z ryciną.

(d. c. n.)

Aleksander Prusiewicz.

———

Stan kościołów parafjalnych w djecezji wileńskiej po najściu nieprzyjacielskiem 1655—1661 r.

Krwawą łuną i spustoszeniem zapisało się w dziejach naszych półwiecze XVII stulecia. Dziejopisarze i wieszcze opisali je w sposób szczegółowy i wstrząsający. Wyliczając krwawe zapasy rycerzy, pożogę powszechną, zrujnowane zamki i grody, nadmieniają o świątyniach, które się stały pastwą najścia. Szczegółowego jednak opisu tych świątyń i stanu ich nie spotykamy. Mamy przed sobą dokument współczesny, pisany pod kierunkiem świadka naocznego, wizytatora djecezji archidjakona wileń. b-pa grationopolitańskiego, sufragana białoruskiego, Mikołaja Słupskiego, który zwiedził całą djecezję od roku 1674 do 1677 za rządów nominata b-pa wileń. Mikołaja Paca. Wizytacja kanoniczna djecezji, jako nieodzowny obowiązek biskupa, odbywa się w naszej djecezji od jej założenia, jak można wnioskować z niektórych wzmianek kronikarskich *), czy jednak zapisywano takowe wizytacje w kancelarji biskupiej, nic o tem powiedzieć nie możemy w braku dokumentów z XV stulecia. Dopiero za biskupa Jana z ks. lit, spotykamy wizytację djecezji naszej przez kanonika wileń-

*) Przyałgowski. Żywoty biskupów wileń.

skiego, Jana Albinusa, z polecenia prał. archidjakona **) wileń., b-pa Łuckiego, później wileń., Pawła ks. Olszańskiego, w roku 1522 i za zgodą b-pa wileń. Jana z ks. lit., dokonaną i spisaną przez ks. Komorowskiego. Ta jednak wizyta oprócz kopji dokumentów funduszowych i inwentarza sprzętów każdego kościoła, innych szczegółów nie zawiera. Opisano tam tylko 102 kościoły parafjalne, wielu brakuje, jak Oszmiany, Lidy i t. d. Najstarsze wizyty z wieku XVII spotykamy w archiwum wileńskiej bibljoteki publicznej ***), spisane już nie sposobem inwentarzowym, ale z uwzględnieniem stanu parafji, szkółek, szpitalów, obyczajów duchowieństwa i t. p. Wizyty wzmiankowane odbywały się za biskupa Abrahama Wojny, potem za b-pa Jerzego Tyszkiewicza i po najściu nieprzyjacielskiem za b-pa Aleksandra Sapiehy. Ostatnia jednak wizyta ogranicza się kilku dekanatami. Biskup Słupski zwiedził niemal wszystkie kościoły parafjalne i w treściwych notatkach opisał ich stan i potrzeby. Główną zwracał uwagę na stan budowy kościoła, na sposób przechowania Przenajśw. Sakramentu, św. Olejów, chrzcielnicy, na ołtarze i sprzęty kościelne, oraz na fundusze, archiwa parafjalne, szczególniej na księgi metryczne i w końcu na rozpowszechnienie zwyczaju trzykrotnego dzwonienia codzień na Anioł Pański. Obok tego wychwala przykładnych proboszczów, karci i napomina wykraczających, notuje też poważniejsze wykroczenia parafjan. Wizyta b-pa Słupskiego nosi tytuł: Acta visitationis archidiaconalis sub Ilmo et R-mo D-no D. Nicolao Słupski Dei et apostolicae sedis gratia ep-po Gratianopolitano A. R. Archidiacono Viln. per me Iacobum Klein publicum S. apostolica authoritate et suae Il-mae et R-mae Dominationis Visitatoris notarium conscripta et confecta ab a. salutis humanae 1674.

Ostatnich arkuszów brakuje, urywa się wizyta na dniu 20 stycznia 1677 r. Księga wizyty rozpoczyna się uniwersałem b-pa Słupskiego do duchowieństwa po łacinie, który tu po-

---

**) Do władzy i obowiązków archidjakona między innemi należała wizyta djecezji, synod trydencki, cofając inne przywileje, jakie posiadali niegdyś archidjakoni, pozostawił im władzę wizytowania djecezji za pozwoleniem biskupa djecezalnego. Dziś to jest tylko tytuł w niektórych kapitułach, posiadany przez jednego z prałatów.

***) Sala B, szafa 53, NrNr 40 i 42.

dajemy jak i streszczenie wizyty w przekładzie polskim. „Wielebnym i czcigodnym Prepozytom, dziekanom„ proboszczom, wikarjuszom, altarystom i innym księżom w djecezji wileńskiej, mającym beneficja z duszpasterstwem połączone, jako też i zakonnikom, zarządzającym parafjami. Pozdrowienie w Panu. Wiedzieć macie o tem, iż my z urzędu naszego archidjakońskiego i ze specjalnego polecenia IMCI Najprzewielebniejszego biskupa nominata wileńskiego Mikołaja Stefana Paca udamy się na wizytę w listopadzie roku bieżącego. Dlatego wszystkich i każdego w imię świętego posłuszeństwa napominamy, aby w ciągu oznaczonego czasu obecnymi byli przy kościołach swoich i mieli przygotowane dla przejrzenia przywileje kościelne, dokumenty funduszowe, księgi do użytku kościelnego należne, szczególniej inwentarze, spis poddanych, funduszów i sprzętów kościelnych, dla okazania Nam — w dwóch egzemplarzach in folio z odpowiedniemi marginesami; jeden egzemplarz z Naszym podpisem zostanie w archiwum kościelnem, a drugi się dołączy do aktów wizyty Naszej. Ten list Nasz należy według porządku okólnikiem rozesłać przez dziekanów bez żadnej zwłoki; o czem stanowczo napominamy. Dan w Wilnie 1674 r. d. 8 października“. Poczem następuje spis kościołów w tym porządku, jakeśmy niżej podali. Przepisujący do księgi notatki z wizyty poplątał daty, czyli raczej porządek; pierwej wniósł kościoły później wizytowane, a po nich pierwsze, mianowicie 1674 roku jak to wtenczas oznaczyliśmy. Przy każdym prawie kościele napisany dekret reformacyjny (decretum reformationis) w którym się zaleca utrzymanie w porządku sprzętów kościelnych, mianowicie tabernakulum, puszek, kielichów, krzyżów, trybularzy, chrzcielnic i t. p. Zaleca w wielu miejscach urządzenie szafek (armariola) w ścianie, lub przy ścianie, obok chrzcielnicy, dla umieszczenia św. Olejów. Zabytki tego spotykają się po starych, murowanych kościołach. Tych dekretów nie wyszczególnialiśmy, uważając je za zbyteczne, a tylko zrobiliśmy wyciągi uwag szczególniejszych i okolicznościowych.

Rudomina, 1674 r. d. 3 listop., kościół drewniany, zaniedbany, proboszcz Aleksander Poniatowski.

Solecznłki, k. spalony przez Moskwę, prob. Aleks. Godzicki. Kolatorowie miejscowi dziedzice.

Żyrmuny, k. nowozbudowany, drewniany, kosztem probosz-

cza ks. Aloizego Kuncewicza, kustosza smoleń. Z prawej strony dziedzice dobudowali kaplicę murowaną, w niej cudowny obraz N. Maryi P., pokonsekrowany przez wizytatora.

Lida, k. nowozbudowany, drewniany, kosztem dziekana miejscowego, ks. Ignacego Reberta, pokonsekrowany przez wizytatora.

Bielica, k. ubogi, drewn., w dobrym stanie, prob. dominikanin Jaworowski.

Zdzięcioł, k. murowany, wspaniały, wzniesiony przez Kazimierza Sapiehę, kancl. w. ks. lit., na prośby Hilarego Połubińskiego, marszałka w. ks. lit., pokonsekrowany przez wizytatora, proboszcz ks. Krzysztof Chmiliński.

Dworzec, k. nowozbudowany, drewn., staraniem proboszcza i kolatorów. Obraz cudowny N. Maryi P., proboszcz ks. Jan Jurewicz, na prośby jego kościół pokonsekrowany.

Rohotna, k. nowozbudowany, drewn., kosztem Zawiszy, pisarza w. ks. lit., do którego należy kolatorstwo, prob. staruszek ks. Marcin Willar.

Mołczadź, k. drewniany, stary, grozi ruiną. Kolatorowie są dziedzice, proboszcz ks. Jan Haydakiewicz.

Słonim. Po najściu nieprzyjaciół zbudowana mała szopa. Kolatorstwo należy do króla. Prob. Eustachy Kotowicz, kanon. wileński, nie rezyduje przy kościele, posługę spełnia bernardyn; wizytator zalecił trzymać stałego wikarego.

Iwiacewicze, k. drewn., średnich rozmiarów, bez funduszu. Zalecono uposażyć i trzymać stale kapelana.

Kossów, k. drewniany, piękny, wewnątrz wymalowany. Kolatorstwo Sapiehów. Prob. ks. Symon Wołkowicz.

Rożana, k. murowany, wielki. Kolatorami dziedzice, prob. Aleksander Kotowicz, bp. smoleń., prał. dziekan wileń., utrzymuje stałego wikarego.

Łysków, k. drewn., dogodny i dobrze utrzymany. Kolatorami dziedzice miejscowi, prob. dziekan ks. Wojciech Rapuczyński.

Międzyrzecz, k. drewn., wzorowo utrzymany, odnowiony przez uprzedniego prob., ks. Laskowskiego. Obecny prob. ks. Bazyli Charzewski, kolatorami dziedzice.

Zelwa, k. starodawny, z drzewa i muru wzniesiony. Kolatorami dziedzice, prob. ks. Andrzej Boratyński.

Łukonica, filja Zelwianska, k. stary, drewniany, bez ozdób.

Dereczyn, k. murowany, pięknie utrzymany przez o.o. dominikanów.

Nowogródek, kościół wielki, odpowiedni parafji, kolacja Kapituły wileń. Stały wikarjusz Krzysztof Gizewski — umarł.

Jelna, k. drewniany, zbudowany po najściu nieprzyjacielskiem staraniem proboszcza. Kolacja dziedziców. Proboszcz Józef Papucewicz, dziek. słonim.

Horodyszcze, k. murowany, przez najście spustoszony, odnawia się kosztem dziedzica, prob. ks. Michał Ulacewicz.

Mysz, k. drewniany. Kolacja dziedzica, prob. ks. Kramikowski.

Stwołowicze, k. prepozytalny *), Loret., murowany, do niego dobudowany nowy kościół. Słynny obraz cudowny N. Maryi P. Kolatorstwo dziedziców. Komentarz z zakonu N.N. Wizytator między innemi zaleca spisywać rejestr cudownych uzdrowień.

Kroszyn, k. drewn., bez ozdób, zbudowany po najściu. Kolatorstwo dziedziców, prob. Jabłoński, w czasie wizyty nieobecny, wezwany, by się stawił do Wilna po św. Kazimierzu dla dania sprawy z administracji.

Darew, k. drewn., stary, ozdób żadnych. Kuratem jest Galiński, praepozyt kanon. regul. słonimskich, rezyduje kapłan tegoż zgromadzenia.

Lachowicze, k. drewniany, wielki, wybudowany po najściu przez ś. p. prob. Szokorskiego. Kolatorstwo dziedziców. Cudowny obraz N. Maryi P., prob. Aleksander Slarski (?).

Swojatycze, k. drewn., mały. Kolator. dziedziców, prob. Arnold Sumicki, rezyduje o 6 wiorst (milliaribus) od kościoła w majątku, nakazana rezydencja przy kościele.

Zadwieja, k. drewn., stary. Kolator. dziedziców, prob. dziekan nowogrodz. i prob. Iszkołcki, Jakób Bolesławski, utrzymuje komendora.

Iszkołdź, k. murowany, wielki, dobrze utrzymany. Kolat. dziedzica, prob. dziekan nowogr.

Snów, zamiast kościoła szopa. Kolat. dziedziców, prob. tenże dziekan, utrzymuje komendora z zakonu dominikańskiego.

Kleck, k. wspaniały, murowany. Fundatorowie Radziwiłłowie, prob. Symon Zawistowski.

---

*) Prepozytalnymi nazywały się te kościoły, p zy których było uposażonych kilku kapłanów, t. z. mansjonarzów z obowiązkiem odmawiania officjum o N. Maryi P. i odprawianiu mszy św. za fundatorów. Na czele tych mansjonarzów stał zwykle proboszcz miejscowego kościoła, zwany prepozytem.

Nieśwież, k. murowany, wspaniały. Kolatorstwo rektora kolegjum jezuick., prob. ks. Chludziński.

Mikołajew — niewizytowany. Zalecono kuratorowi, by się wystarał o stałego księdza w ciągu dwóch miesięcy.

Swierżeń, k. murowany, wspaniały, z konwentem dominikanów prowincji ruskiej, prob. ks. Kazimierz Krasnodomski.

Stołpce, k. murowany, wspaniały, z konwentem dominikań. prowincji ruskiej, parafialny, na prośby przeora pokonsekrowany.

Mir, k. murowany, wielki, dobrze utrzymany. Kolatorstwo Radziwiłłów, prob. Kazimierz Modzelewski, kanon. smoleń. Zaleca się uzyskać od sukcesorów, Jerzego Wołłowicza, w. ks. lit., legat przezeń zapisany.

Sienno, k. drewniany, dogodny. Kolat. dziedziców, prob. ks. Jakób Sanikowski.

Dudy, k. drewn., prob. ks. Horbaczewski, kantor smoleń. i prob. iwiejski.

Sobotniki, k. drewn., prob. ks. Jan Oloff.

Dziewieniszki, przy kościele gieranońskim.

Turgiele, k. drewn., dobrze utrzymany przez prob. ks. Jana Wołowicza, protonotarjusza apost., utrzymuje się stały wikarjusz.

Rukojnie (1674 r. stycz.), k. drewniany, mały, lecz dobrze utrzymany. Kolat. archidjakona wileń., administrator ks. Bartłomiej Zadzik, wice-kustorz wileń.

Miedniki, (1674 r. lipiec), od najdawniejszych lat należy do zakonu św. Augustyna braci męczenników (kanonicy regularni od pokuty).

Cudzeniszki, k. niewielki, murowany, pięknej struktury, w dobrach kanclerza biskupa wileń. Kolatorem biskup, proboszczem kanclerz, ks. Kazimierz Wojsznarowicz (1674 r. stycz.).

Oszmiana, k. murowany, wielki, wspaniałej struktury, po najściu nie odnowiony. Kolatorstwo królewskie. Prepozyt ks. Władysław Władyczko, prob. Szydłowiecki. Kazano proboszczowi odnowić prędko kościół i w 2 miesiące wystarać się indult apostolski na posiadanie dwóch probostw.

Smorgonie, k. murowany, zdobnej struktury, odbudowany po spaleniu przez nieprzyjaciół, prob. ks. Dominik Wojna.

Żodziszki, k. murowany, średni, z kaplicą Loretańską. Kolacja dziedziców, prob. ks. Marcin Grozicki.

(d. c. n.)

Ks. Jan Kurczewski.

ALBUM MIEJSCOWOŚCI WSŁAWIONYCH PRZEZ A. MICKIEWICZA.



Steblow (gub. Kijowska). Stara lipa (dziś uschła) wsławiona przez A. Mickiewicza:

„I tam na Ukrainie, czy się dotąd wznosi
Przed Hołowińskich domem nad brzegami Rosi
Lipa tak rozrośnięta, że pod jej cieniami
Sto młodzieńców, sto panien szło w taniec parami".

„Pan Tadeusz".

Z Albumu Nap. Ordy.

SILVA RERUM.

Steblów.

Ważnem dopełnieniem do życiorysu każdego wielkiego męża i jednocześnie nieodzownym prawie warunkiem do zrozumienia i ocenienia wszelkich utworów poetycznych, czy też literackich wogóle, są widoki, przedstawiające miejscowości, gdzie przez czas dłuższy lub krótszy bawił poeta i które uwiecznił w swych utworach. Pisząc to mamy przedewszystkiem na myśli arcydzieła Mickiewicza, żaden bowiem z poetów naszych nie odczuwał w tej mierze pejzażu, jak nieśmiertelny piewca pana Tadeusza i Sonetów Krymskich, żaden też z takim mistrzowstwem nie umiał malować słowami.

Posiadamy wprawdzie illustrowane wydania niektórych przynajmniej arcydzieł naszego wieszcza, illustracje te jednak, chociaż nieraz może wysokiej wartości artystycznej, nie mają znaczenia dokumentu historycznego, gdyż są to wytwory fantazji rysownika, który przy pracy kierował się jedynie opisem wieszcza.

Przypuszczamy, że ciekawym przyczynkiem do lepszego jeszcze zrozumienia nieśmiertelnych utworów naszego poety byłoby album, zawierające zdjęcia fotograficzne lub rysunki z natury tych wszystkich miejscowości, które uwiecznione zostały w poezjach Adama.

W tym celu zwracamy się z gorącą prośbą, zwłaszcza do fotografów-amatorów, o nadsyłanie nam widoków miejscowości, o których chociaż najmniejsza znajduje się wzmianka w utworach Mickiewicza. Materjały te będziemy z przyjemnością zamieszczali w piśmie naszem, w nadziei, iż z czasem utworzy się z tego całość, którą możnaby wydać w formie osobnego albumu.

W numerze bież. zamieszczamy korespondencję z Albumu Napoleona Ordy, niegdyś popularnego, dziś już rzadkiego i mało znanego młodszym pokoleniom. Rycina nasza przedstawia Steblow,

majętność niegdyś Hołowińskich, ze słynną lipą przed dworem, o której wieszcz nasz pisze w „Panu Tadeuszu“:

‚,I tam na Ukrainie, czy się dotąd wznosi
Przed Hołowińskich domem, nad brzegami Rosi
Lipa tak rozrośnięta, że pod jej cieniami
Stu młodzieńcow, sto panien szło w taniec parami“.

O Steblowie, w jego stanie obecnym, znaleźliśmy krótką wzmiankę pióra p. Juljana Talko-Hryncewicza, zamieszczoną w „Księdze Pamiątkowej“ ku uczczeniu 100-ej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza“ Tom II.

„Po latach wielu droga mię wiodła przez Steblów, dawną siedzibę Hermana Hołowińskiego. Na wyniosłej górze, spuszczającej się wdół terrasą, stoi ten sam stary dwór, widniejący z daleka. Przez wrota podjazdowe wszedłem na dziedziniec. Wuj właściciela majątku, siwy, zgarbiony staruszek, w stroju narodowym ruskim, wymiatający podwórze, uprzejmie mię powitał i pozwolił obejrzeć ogród. Cisza jakaś śmiertelna zalegała dokoła; nietylko uleciało stąd dawne umysłowe życie, lecz i zewnętrzna postać rezydencji przybrała widok opuszczenia; ogród porósł wysokim chwastem, drzewa skarłowaciały, a w części wyrąbane. Tylko ten sam sznur wód Rosi, płynącej po skałach i małych, wpadających doń strumyków, zdają się szeptać o dawnem życiu i ludziach, zamieszkałych, przenosząc nas wyobraźnią w daleką przeszłość i minione czasy. W dziedzińcu ocalała jeszcze kaplica murowana, odnowiona przez nowonabywcę Steblowa, starowiera Pańczyna. Cześć mu przynosi niemałą, iż uszanował i otoczył opieką innowierczą świątynię, zachowując ją od zagłady. Podobno interesa nabywców Steblowa po latach kilkunastu znacznie się zachwiały i jakoby majątek znów przeszedł w inne ręce“.

Do poetycznego i smutnego opisu p. Talko-Hryncewicza, przysyła nam p. R mniej poetycznych, ale równie smutnych słów kilka.

„Co się dzieje dzisiaj w starym Steblowskim dworze i ogrodzie— nie wiem. Może ktoś z mieszkańców Steblowa powie. Przed kilkunastu laty — mniej więcej przed 12-tu — żyły tam jeszcze tradycje pobytu Mickiewicza. Wiem o tem z ust świadków, znających Steblów. Oprócz tedy słynnej lipy, którą na wieki uniesmiertelnił poeta, w pałacu miało być łóżko, na którym sypiał Mickiewicz, a w ogrodzie grota, w której wieszcz nasz lubiał przesiadywać.

Już miałem jechać do Steblowa, ażeby pamiątki te oglądać. W podróży tej miał mi towarzyszyć dawny mój przyjaciel i gorący oponent w sporach literacko-artystycznych, znakomity pejzażysta, zamieszkały w Kijowie, Sugenjusz Wrzeszcz. Ale — nigdy bez ala się nie obejdzie. Przed wyjazdem naszym wypadł wspaniały śnieg, a p. Eugenjusz nie mógł się oprzeć pokusie, — wyjechał tedy do Fastowa pono, śnieg malować.

I tak nasza wycieczka rozchwiała się.

Może kto będzie szczęśliwszy i bodaj fotografją upamiętni te miejsca, które odwiedzał duch wielkiego poety, ulatując ku stepom ukraińskim od smutków i cierniów codziennego życia“.

W sprawie nomenklatury terytorjalnej.

W dziedzinie nomenklatury terytorjalnej panuje u nas chaos niesłychany. Zwłaszcza dziennikarze nasi chcąc uniknąć obcych nam urzędowych nazw, starają się zastąpić je nazwami historycznemi, używając takich określeń, jak „województwo" lub też „ziemia". Nieznajomość historycznego znaczenia tych nazw, jakoteż dawnego podziału i granic, bywa często powodem rażących błędów. Uznanie należy się przeto tygodnikowi „Ziemia", który w Nr 12 r. b. poruszywszy tę sprawę na swych łamach, proponuje ustalenie raz na zawsze w naszem czasopiśmiennictwie nomenklatury geograficznej.

Nomenklatura terytorjalna polska — czytamy w „Ziemi" — jest wielce zawiłą: dzisiejszy podział urzędowy zrobiony jest bez względu na podziały dawniejsze, razi obcością nazw i nieodpowiada zbyt często stosunkom życia społecznego. Mamy wprawdzie obok nazw dawnych krajów terminy: ziemia, województwo i powiat. Autorowi rozprawy, p. J. Siemieńskiemu, wydaje się (całkiem słusznie), że nadawanie nazw dawniejszych nowym jednostkom terytorjalnym, przezywanie gubernji „ziemią" i t. p. jest i ahistoryczne i niesmaczne. Dla stosunków prawnych i tych, z których wynikają skutki prawne, konieczne są nazwy, mające treść urzędowo i aktualnie stwierdzoną.

Jeżeli jednak chodzi o wskazanie komuś okolicy, wtedy względy ścisłości aktualnej upadają. Autor artykułu uważa za bardzo pożądane, żeby się upowszechnił zwyczaj, zdawna w Polsce znany, a najlepiej kwestję rozwiązujący. Chodzi o to, żeby w sprawach życiowych wskazać okolicę, w której coś jest lub się dzieje. Żeby ta nazwa odpowiadała współczesnym warunkom życia, żeby każdy wiedział o co chodzi nie wodząc się z podręcznikami; żeby ta nazwa była swojska. Otóż znakomicie wszystkim tym trzem warunkom odpowiada nazwa okolicy: Sandomierskie, Łęczyckie, Krakowskie, Brzeskie i t. d. Jest to wyrażenie czysto polskie, ma tę dobrą stronę, że zachowując historyczną formę, nie obraża poczucia historycznego przez nową treść. A zatem pielęgnujmy Polesie, Podlasie, Kujawy, strzegąc się zastępowania ich gubernjami, nie unikajmy gwałtem nazw urzędowych, bo te się uniknąć nie dadzą, a archaizowane budzą przykre wrażenie, okolicznościowo powołujmy się na ścisłą geografję Rzplitej, a poza tem używajmy nazw okolic, formowanych od miejscowości, ku którym ciążą, jako ku swoim ośrodkom faktycznym. W końcu artykułu autor proponuje odpowiedni zwyczaj do przyjęcia w naszych stosunkach publicystycznych.

Uważając takie rozwiązanie kwestji za bardzo trafne, zwłaszcza w wypadkach, gdy nie chodzi o ścisłość urzędową, proponowalibyśmy w stosunku do Litwy i Rusi zamiast „gubernji Mińskiej, Kowieńskiej, Witebskiej", lub „powiatu Połockiego" (Połock był województwem, zaś rosyjska nazwa „ujezd" bynajmniej nie odpowiada naszemu powiatowi), używanie następ. nomenklatury: Mińskie, Kowieńskie, Grodzieńskie, Witebskie, a także Połockie,

Dynaburskie etc., jako też: Kijowskie, Żytomierskie, Czernihowskie, Krzemienieckie. Przytem oczywiście nie należy zapominać nazw historycznych, dotychczas używanych i całkiem zrozumiałych, obejmujących przeważnie znaczniejszą przestrzeń ziemi, jak np.: Podole, Wołyń, Polesie, Żmudź lub Inflanty.

Przywilej Zygmunta Augusta.

W muzeum Podolskiego Towarzystwa historyczno-archeologicznego przechowuje się następujący przywilej na pergaminie Zygmunta Augusta z 1559 r.; wielkości 31×39 cnt.

„Zygmunt August z Bożej Łaski, Król Polski, wielki Xiąże Litewski, Pruski, Ruski, Żmudzki, Kijowski, Smoleński, Czerniechowski, Wołyński, Podolski y innych Ziem Kraju Polskiego Najwyższy Wódz Pan y Dziedzic.

Oznajmujemy niniejszym Listem naszym wszystkim wobec y każdemu z osobna, komu o tym wiedziec będzie należało, iż Masko y Mikołay Łazaryny Wołkowinskie Mężowie Rycerstwa naszego Szlachta na Traktach Tatarskich na pustych Stepach y Gruntach od Granic Tureckich przez zasługi woienne za Prawami od Nayiasnieyszych Regnantow Polskich Antecessorow naszych Im konferowanemi na Uroczystym Wolkowyja zwanym, nad Rzeką Zharem w Wojewodztwie Podolskim leżęcym osiadła po zburzeniu przez Tatar tego Kraju przed Nami uskarżali się y krzywdy swoie objasniali, że Nieprzejaciel Nasz zufały na Wiarę y Oyczyznę naszą Bisurman niewidzący Krzyża Śwętego, nietylko Domy Ich spustoszył, żony i Dzieci w niewolę zabrał z dobytków obnażył, ale też ze wszystkich Praw y Dowodów Oryginalnych od Nayiasnieyszych Pradziadów Naszych, iako Nam namienili Kazimierzow Wielkiego y Czwartego Krolow Polskich na też Uroczysko Wołkowya konferowanych y Łaskawie danych wyniszczył w tym Żądanie y mierze za dosyc czyniąc a bardziey maiąc wzgląd na wierne Zasługi Ich Rycerstwu Naszemu wiadome stanowimy y utwierdzamy ninieyszym powtorym dowodem naszym, ktory pierwszych powagą bądz ma, y też Uroczysko Wołkowya wyrażonym Wołkowinskim y Sukcessorom Ich niewzruszenie przy tey daiemy daruiemy y wiecznemi Czasy zapisujemy, iako też spokoyne posiadywanie y Uzywanie tych Dobr Im i Sukcessorom Ich ninieyszym zapisem zalecamy y pozwalamy puty puki Ich Imienia a władzy Krolestwa y Rycerstwa naszego wystanie przy ubezpieczeniu wszelkim y całey Wolności, a ten Dowod Prawa im służącego przyszłym Sukcessorom naszym przy stałosci zwykłey mieć zalecamy y to co czyniemy iest dzieło nasze jawnie wszystkim uczynione y na widok wydane dla zufałosci zas Obywatelow Polskich Ręką naszą podpisane do xiąg publicznych Koronnych podac y wpisac przykazuiemy y pozwalamy dan przy rewizyi Generalney Woyskowey w Grodnie dnia Dwudziestego Jan. Mens. 1559 Roku. Zygmunt Król Polski“ (podpis nie wyraźny). Pieczęć odpadła od pergaminu. W zgięciach dokument nieco uszkodzony.